"ZGODA"
Organ Związku
NARODOWEGO POLSKIEGO
— w —
Stanach Zjednoczonych
POŁNOCNEJ AMERYKI.
— Wychodzi —
W KAŻDĄ ŚRODĘ.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Stanach Zjed. i Kanadzie...$2.00
w poł. Ameryce i Europie.....$3.00

Rząd Centralny
Związku Narodowego Polskiego znajduje się
126 Washington Str.,
BAY CITY, MICH.,
a wszelkie komunikacye do Rządu Centralnego należy adresować:
Fr. Wiśniewski,
L. B. 502. BAY CITY, MICH.

ZARZĄD „ZGODY:"
Z. Brodowski, redaktor.
J. Olbinski, sekretarz.
Wszelkie listy w sprawach administracyjnych i pieniądze należy przesyłać do sekretarza "Zgody" pod adresem:
J. Olbiński,
411 MITCHELL ST. MILWAUKEE, WIS.

Wszelkie zaś korespondencye dotyczące się Redakcyi prosimy przesyłać pod adresem:
Z. Brodowski,
411 Mitchell St. Milwaukee, Wis.
Rękopisma nie zwracają się.

THE WEEKLY
"ZGODA"
appearing
Every Wednesday
IS THE ORGAN OF THE
POLISH NATIONAL ALLIANCE
of the United States.
Subscription $2.00 per year.

Rates of Advertising:
One line once.....$ 0.25
One inch once..... 0.50
One inch one year..... 10.00

Administration of "Zgoda":
Z. Brodowski, EDITOR.
J. Olbinski, SECRETARY.
Office: 411 Mitchell Street,
Milwaukee, Wis.

The "Zgoda" Printing Office executes all kinds of
Job Printing
in all modern languages.
All communications must be addressed:
"Zgoda" 411 Mitchell St.
MILWAUKEE, WIS.

All communications to the
POLISH NATIONAL ALLIANCE
must be addressed to:
Fr. Wiśniewski,
GENERAL SECRETARY,
L. B. 502. BAY CITY, MICH.

No 4. **Milwaukee, Wis., Środa dnia 26go Stycznia, 1887 roku.** **Rok 6.**

Wydawnictwo i własność Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. (Zbigniew Brodowski, redaktor.) Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

Od Zarządu "Zgody."

Wzywamy raz jeszcze tych wszystkich abonentów, którzy winni są za "Zgodę", aby nie zwłocznie się z zaległości uiścili. Powiększenie gazety wymaga daleko większych nakładów, to też nie możemy nikomu długo kredytować. Tym wszystkim, którzy odebrawszy rachunki, nie uważali za sprawiedliwe uiścić się z zaległości, z przyszłym tygodniem wstrzymamy gazetę, a ich nazwiska wpiszemy na listę dłużników i krzywdzicieli Związku. Niechaj więc panowie dłużnicy nie lekceważą sobie tego, bo Związek z czasem się z wami porachuje.

Kronika Tygodniowa.

Zamieszczamy w dzisiejszym numerze odezwę "koła prasowego" w Paryżu, wzywającą rodaków do zbierania składek na nowy dwutygodnik emigracyjny. Może pogniewają się nasi rodacy w Paryżu, jeżeli im wręcz wypowiemy, że w obecnych stosunkach nie widzimy absolutnie potrzeby założenia nowego pisma.

Mamy obecnie w Europie trzy pisma emigracyjne, pisma bardzo starannie redagowane i ożywione szczerze myślą polską. Każde z nich propaguje organizacyę emigracyi polskiej, pragnie zachować w nas ducha naszych przodków i ustrzedz nas przed wynarodowieniem, ażeby kiedyś gdy nadejdzie czas do walki i poświęcenia, Polska doznała pomocy rozproszonych swych po świecie dzieci. Innego celu nowy ten dwutygodnik nie miałby i mieć by nie mógł, a tym celom zupełnie odpowiadają już istniejące dzienniki. Bo ażeby dobre artykuły napisane w naszej obronie tłómaczyć na języki obce i w ten sposób działać dla dobra Polski, na to nie potrzeba dwutygodnika i koło prasowe zupełnie odpowie swemu zadaniu, jeżeli tą sprawą od razu się zajmie. Tak czynimy to tutaj w Ameryce, chociaż nie mamy żadnego koła prasowego. Każdy z nas zobaczywszy jaki dobry artykuł w sprawie polskiej, tłómaczy go na język angielski przesyła do gazet amerykańskich, a tym sposobem wyplenia się niejedno fałszywe zapatrywanie na stosunki polskie. Nadmieniam przy tej sposobności, że pierwsze i najprzedniejsze w tej pożytecznej dla narodowości naszej pracy zajmuje Dr. Pawlicki w San Francisco, którego treściwa praca o ucisku Unitów wielkie wywołała wrażenie w katolickich kołach amerykańskich. Taka praca więc, powtarzam, jest bardzo pożyteczną, lecz niema ona żadnej styczności z dwutygodnikiem polskim.

Co potrzeba obecnie emigracyi polskiej w Europie to jest organizacya, złączenie wszystkich w jeden wielki związek, nakreślenie sobie wspólnych celów, wspólnych obowiązków, a dopóki to nie nastąpi, to i tysiąc emigracyjnych pism nie pomoże, wynarodowimy się powoli, znikniemy jako Polacy, bo utracimy poczucie i wiarę w świętość naszej sprawy, i kiedyś napiszą nam tak smutne wspomnienie niejako pośmiertne, jak to uczyniła "Gaz. Polska" w Czerniowcach, kolonii polskiej w Adamówce.

Ale gdy będzie organizacya, a w skutek tego zgodność w działaniu, wtedy potrzebny dla popierania tejże dziennik powstania od razu, bo stanie się koniecznością, a sami członkowie wtedy postarają się o założenie takowego. "Zgoda", organ Związku Narodowego, nie było to z góry obmyślane dzieło, myśl przyszła na Sejmie, zauważono konieczną potrzebę organu własnego, delegaci w imieniu swych towarzystw, a niektórzy we własnem imieniu złożyli pewne kwoty i dziennik powstał od razu.

Gdy nastąpi organizacya, gdy połączą się wszystkie emigracye polskie całego świata do zgodnej pracy w jednym kierunku, wtedy pomyślimy nie o jednym, lecz o dwóch emigracyjnych pismach, jedno w Ameryce w angielskim; a drugie w Paryżu we francuzkim języku i wtedy będziemy mogli wziąść w obronę polskie interesa w obec innych narodów.

Tam gdzie uważamy za konieczną potrzebą nigdy nie odmawiamy naszego poparcia i w obecnych czasach, w których mówiąc otwarcie formalnie obarczeni jesteśmy składkami — nie szemrzemy, bo widzimy ich konieczność, a zaręczam wam, że niejeden z naszych poczciwych wiarusów od ust sobie odejmuje, aby rzucić swój grosik dla cierpiących rodaków.

Lecz nie żądajcie, panowie, byśmy dawali tam, gdzie nie widzimy potrzeby, połączcie się najprzód, stwórzcie organizacyę silną, abyśmy wiedzieli, komu dajemy pieniądze, a Ameryka jak zawsze, tak i wtedy okaże się hojną, ale nie prędzej.

* * *

Na stronie drugiej dzisiejszego numeru znajdą czytelnicy stan rachunku grup. Jestto niejako otwarty rachunek sumienia Związku, z którym publicznie występujemy przed wszystkich Polaków, a więc niechaj i nam będzie wolno poczynić nasze uwagi, zwłaszcza, że stan obecny nie zadowolni żadnego związkowego, bo grozi zamięszaniem, które może nas narazić na takie ostateczności, na jakie swego czasu Gmina Polska w Chicago naraziła cały Związek. Widzimy z tego rachunku przedewszystkiem, że tow. "Synowie Wolności" w Buffalo za nadto sobie do serca wzięło swą nazwę, bo nadużywają tej wolności, aż do ostateczności. Było tam kiedyś przeszło 200 członków, dzisiaj jest tylko 88, a chociaż redaktor buffalowskiej "Ojczyzny" w ciemny sposób narzeka, że j a k i ś k t o ś podciął skrzydła dalszego rozwoju, to nam związkowym nie wystarczy, bo koniec końców widzimy w obecich długu $361.41, że nam przyjdzie takowy zapłacić. Jak chodzi o "gadanie" o patryotyzmie, to panowie z Buffalo jesteście na pierwszem miejscu, a gdy przyjdzie zapłacić podatki, to was niema, a przyznam wam się, że jeżeli będziemy mieli do wyboru, czy płacić za was, lub p o z b y ć w a s s i ę z u p e ł n i e, to wybierzemy ostatnie. Dług ten wasz ciągnie się od samego czasu przystąpienia, a, jeżeli niemogliście zapłacić podatków, gdy was było przeszło 200, to nie widzę rękojmi, jak wy, panowie, zapłacicie to, co się należy teraz, gdy liczba waszych członków coraz bardziej spada. To samo odnosi się do grupy Bossaka Hauke w Jersey City. Jeżeli ci panowie chcą należeć do Związku, niechaj wypełniają swoje obowiązki, a jeżeli myślą krzyczeć i hałasować, a po krzyku ciężar zapłaty zrzucić na nasze barki, to lepiej uczynią, jeżeli ustąpią zupełnie i nie narażą nas na ciężkie straty, bo jeżeli już mamy poświęcać pieniądze, niechaj takowe idą na biednych wygnańców lub na siostry Urszulanki, wtedy nieżal nam będzie tych pieniędzy. Możnaby jeszcze i coś powiedzieć o kilku innych grupach, ale wybrałem najgrubsze ryby, ażeby tym panom pokazać, że należąc nominalnie do Związku pracują swą opieszałością nad tem, ażeby go r o z b i ć. Nato nie pozwolimy, i wzywamy tych panów, ażeby albo zapłacili to, co się należy, albo wynieśli się swoim kosztem. Wypada nam jeszcze wspomnieć o grupie związkowej w Pittsburghu. Winna jest $94.51 i ani centa jeszcze nie zapłaciła! Nie chciałby wchodzić w prawa i obowiązki Rządu Centralnego, ale nie uważam za prawne, ażeby Rząd Centralny przyjmował do Związku grupę, która przysławszy deklaracyę, nie uiszcza się z podatku! Może nie rozumiem obowiązków Rządu Centralnego, ale w każdym razie pragnąłbym pouczenia w tej mierze, bo wedle mego prostego rozumu wynika, że razem z deklaracyą należy przesłać podatek, bo Związek jest odpowiedzialny za kwotę pośmiertną dla każdego członka, który umrze — a więc tej sprawy nie trzeba traktować tak lekkomyślnie! Kilka te moich uwag rzuciłem tutaj dla tych towarzystw, którym koniecznie się zdaje, że łaskę nam czynią należąc do Związku — z tego pociechy dla nas nie będzie, albo płaćcie, albo wystąpujcie, jedno z dwóch; kapitał pośmiertny jest ugruntowany na podstawach biznesowych, a więc nam wypada pilnować siebie i nie pozwolić na podobną opieszałość!

List z Londynu.

LONDON, 9go Stycznia, 1887.

W imieniu pewnej nieszczęśliwej rodaczki, i za pośrednictwem dzielnego organu Narodowego Związku, udaje się do wszystkich braci rodaków w Stanach Zjednoczonych z prośbą o danie nam, jeżeli można, wiadomości o mężu jej, nazwiskiem *Wincenty Dworecki.* Przybył on do Londynu przed z górą rokiem, z żoną Martą i z trojgiem drobnych dzieci. Nie znalazłszy pracy w Londynie, udał się do Ameryki, pozostawiając nieszczęśliwą kobietę z dziećmi w najsmutniejszej nędzy. Od roku nie dał o sobie żadnej wieści! Marta wysługuje się, jak może—kiedy jej się uda dostać bieliznę do prania: ale zarobek jej tak jest nędzny, że ani myśleć nie podobna, iżby z niego wyżywiła siebie i dzieci. Przyszła ona do mnie w swem ciężkiem strapieniu i błagała z płaczem, bym się dowiedział, gdzie jest mąż jej i czemu ją tak opuścił? Może kto z braci rodaków spotkał gdzie *Wincentego Dworeckiego* może będzie łaskaw uwiadomić mnie o miejscu jego pobytu?

Liczba cierpiących nędzę rodaków i rodaczek zwiększa się niemal każdego tygodnia. Świeżo przybyło tu kilkunastu młodych ludzi, litwinów i polaków, zbiegłych z pod Kowną i z pod Suwałk przed bezwzględną konskrypcyą wojskową Rossyi, która na gwałt rekrutuje naszych i zapędza w głąb Rossyi, zastępując ich Azyatami nad granicami Księztwa i Galicyi. Bieda więc u nas ciężka — ale pokładamy nadzieje w podziwieniu godnej i przykładnej dobroczynności rodaków w Stanach Zjednoczonych, iż nam pomogą udzielać wsparcia opuszczonym nieszczęśliwym. Od października do końca grudnia otrzymaliśmy ze składek ziomków w Stanach Zjednoczonych blizko 380 dol., i za tak pocieszający dowód ofiarności składamy wszystkim najżywsze dzięki! Do serdecznej pamięci zapisujemy tu z wdzięcznością nazwiska rodaków w Ameryce, których inicyatywie i osobistej hojnej ofiarności winniśmy dotąd możność przychodzenia z pomocą naszym weteranom, wydalonym z Prus i innym zasługującym tułaczom. Są to panowie:

Franciszek Gryglaszewski, czcigodny Cenzor Związku.

Erazm Jerzmanowski, dawca 200 dol.

Hieronim Derdowski,

Józef Kociell — i Towarzystwo kobiet Polskich w New Yorku.

Pozwolę sobie także na tem miejscu wypisać nazwiska naszych weteranów (z r. 1831–32, cierpiących bardzo smutny niedostatek, prawie wszystkich przeszło 80cio letnich i do żadnej niezdolnych pracy:

Jan Józef Baranowski, słynny inżynier, autor prac filologicznych, b. porucznik wojsk polskich.

Józef Kiń, z czwartaków kaleka,

Karól Piotowski, również z czwartaków,

Jan Zabrocki, b. oficer artyl. zupełnie ślepy.

Antoni Bańkowski, *Jerzy Dowkont*, *Seweryn Jezierski*, *Gabryel Pientka*, *Jan Andruszkiewicz*, *Bazyli Rogulski*, } prości żołnierze

Wiktorya Średnicka, wdowa po weteranie.

Mamy dalej licznych steranych kalectwem i nędzą wojaków z lat 48–49, z wojny krymskiej, z powstania r. 63–64 i z wojny turecko-rosyjskiej. Z pomiędzy tych najboleśniejszem jest położenie:

Antoniego Zalotyńskiego, z żoną i 5 dzieci.

Jakóba Majewskiego, głośnego w r. 1858–59;

Józefa Święcickiego, z żoną;

Hr. Jana Rybińskiego, z żoną;

Antoniego Kowalskiego;

Marcina Bieńkowskiego z żoną i 2 dzieci;

Marcina Górskiego, z żoną.

Leopolda Słonimskiego z żoną i 4 dzieci i *dziesięciu* kozaków sułtańskich, z pomiędzy których: Przezdzięk, Uliński, Sztablinger, Zarembski, Bojan i Jaroszewicz w najopłakańszem są położeniu.

Nakoniec najliczniejsi są wydaleni z Prus i stan ich jest najgorszy, bo przybywają tu bez języka i bez najmniejszego doświadczenia—bo są to przeważnie rolnicy i nakoniec, bo przybywają w chwili, kiedy po całej Anglii powstaje agitacya bezrobotnych (unemployed) przeciwko cudzoziemcom. Towarzystwo nasze wspomagane niemal jedynie przez ziomków w Stanach Zjednoczonych i przez szczupłą bardzo liczbę rodaków w Paryżu i Ojczyznie, goni obecnie ostatnim groszem! Wysłaliśmy kilkanaście rodzin i kilkadziesiąt osób pojedyńczych do Galicyi, do Francyi, do Brazylii, do New Yorku i do południowej Afryki — i te wyprawy pochłonęły największą część naszego tak mozolnie zebranego fundusiku — co łatwo zrozumieć, gdy się zważy, iż czasem przeprawa *jednej rodziny* kosztowała nas do *dziesięciu funtów szterlingów!* A ileż to rodzinom i osobom pojedyńczym trzeba choć jakim takim groszem zabezpieczyć życie z tygodnia na tydzień! ile jednorazowych wsparć i "pożyczek"! Gdyby w Anglii mieszkali Polacy zamożni — to jeszczeby tak ciężko może nie było; ale, faktycznie, cztery są tu tylko rodziny, jako tako dobrze się mające — i każda z nich czyni, co tylko już może, by ulżyć cierpieniom rodaków.

Kochani Rodacy! Zwracamy się do Was z prośbą o nieustawanie w rozpoczętem dziele miłosierdzia, które dziś przykładem jest całej Ojczyznie. Każdy by i najmniejszy datek na rzecz zgrzybiałych weteranów i tułaczy w Anglii jest cegiełką do gmachu narodowej łączności, jedności i solidarności. Przyjdzie chwila, gdy powstająca kolonia Polska w Anglii stokrotnie się Wam odwdzięczy, pracując wspólnie z Wami dla dobra i dla chwały Ojczyzny!

Przyjmij, łaskawy i szanowny Redaktorze, braterskie uściśnienie dłoni i wyrazy najwyższego szacunku.

Edm. J. Naganowski. sekr.

Podsłuchane.

On (zapomniawszy się zaklął po żołniersku w obecności jakiejś damy) Przepraszam panią, zapomniałem się.....

Ona: Nic sobie pan z tego nie rób, toć ja zamężna!

Fredericksen i Spółka!

GRUNTA GRUNTA NA FARMY!

Wielkie Ekskursye wyjeżdżają każdego tygodnia co poniedziałek do naszych kolonii GNIEZNA I POZNANIA w Południowej Minnesocie blisko wielkich miast, i połączone są kolejami, "Chicago, Milwaukee i St. Paul."

Ziemia ta ma bogaty czarnoziem z gliną pod spodem i użyzniona jest strumykami i jeziorami. Klimat i woda są zdrowe i wielkie lasy znajdują się w pobliżu.

Są to najpiękniejsze i najżyzniejsze grunta na południowym zachodzie Minnesety.

Chodowanie bydła jak i gospodarstwa wiejskiego jak najwyborniejsze. Siać można wszelkiego rodzaju zboża, które wielki plon przynoszą, tak samo kartofle ak i rozmaite warzywa dobrze się rodzą. Więc pospieszajcie się, bo grunta idą w górę, a będzie dla każdego lepiej pracować na swojem, aniżeli po miastach czas i pieniądze tracić.

Piękny kościół stanie w kolonii GNIEZNO, tak samo i loty, jak wymierzone zostaną, kupić można. W. X. Biskup Irleland w St. Paul ma już w swojem ręku. Tow. pod imieniem św. Stanisława Biskupa, Męcz. Krakowskiego już się zawiązało. Cena gruntów tania i warunki wypłaty lekkie.

Podróż tam i napowrót kosztuje tylko $10.

a jak się grunt kupi, to te $10 wrachowane będą do kontraktu. Po mapy, opisy, bilety kolejowe i inne szczegóły zgłosić się proszę wprost do

STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO,

666 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL.

Grunta i

DOBRE DZIEDZINY!

Można teraz nabyć dziedziny i dobre grunta, gdzie jest jedna czwarta część gruntu stepowego (prairie), a trzy czwarte lesistego z dostatkiem dobrego drzewa na deski i wszelkie inne wyroby, odpowiednie na zabudowania gospodarcze. Kto zaś chce nabyć gruntu, całkowicie pokrytego lasem, to może dostać, albowiem

W HOFA PARKU KOLONII

jest takiego podostatkiem. Od niedawnego czasu wartość tych gruntów została znacznie podwyższoną. Już tej jesieni cenę cokolwiek podwyższyłem, a z przyszłą wiosną z pewnością pójdzie jeszcze wyżej. Każdy, posiadający tutaj grunta, a zwłaszcza którzy mają takowy już wypłacony, a do tego posiadają kilka set gotówki, powinni czemprędzej wprowadzić się nań — tej jesieni lub na przyszłą wiosnę.

Radzę także zasiać trawą miejsca wolne od drzew, przez co skorzystacie wiele.

Słuchajcie mej rady.

J. J. Hof,

117-119 W. Water St. Milwaukee, Wis.

v5 x86

STAN RACHUNKU GRUP.

Od 1go Października do 31go Grudnia, 1886.

No. Grupy.	Grupa.	Liczy członk.	WINIEN: Podatek.	Wstępne	Odznak.	Dyplom.	Pośmiert.	Razem.	MA: Podatek,	Wstępne.	Odznak.	Dyplom.	Pośmiert.	Razem.	Zalega.
1	[illegible] Nar. Pol., w Filadelfii	78	$52...	$ 6...	$ 5.50	—	110.18	173.68	$ 52	$ 6...	$ 5.50	—	125.13	188.63	*14.95
3	[illegible] n. Rzem. Pol. w Chicago	61	39.90	3.50	6.25	—	86.12	135.77	33.30	2.50	2.50	—	80.87	119.17	16.60
4	" [illegible] onia w Chicago	89	60.90	5...	13.50	—	165.86	245.26	52.30	5...	13.50	—	165.86	236.66	8.60
5	" Po[illegible]kich Krawców w Chicago	28	18.40	2...	1.50	—	35.04	56.94	18.40	2...	1.50	—	44.62	66.52	* 9.58
6	" Nar. No. I. w La Crosse	31	14.80	....	....	—	59.30	74.10	....	....	....	—	46.80	46.80	27.30
11	" Zjednoczenie Polaków w N. Yorku	9	5.60	....	....	—	16.23	21.83	4.60	....	....	—	16.23	20.83	1...
12	" Nar. św. Kazimierza w Bay City	37	14...	3...	3...	—	45.10	65.10	14...	3...	3...	—	45.10	65.10	.....
14	" Patr. Pol., w Milwaukee	69	48.30	7.50	8.25	5...	102.31	171.36	27.50	5...	5.75	—	59.28	97.53	73.83
17	" Gw. Kościuszki, w Cleveland	54	34.20	3.50	4.25	3.50	78.21	123.66	18.40	3.50	4.25	3.50	59.60	89.25	34.41
18	" Jan III Sobieski, w Paterson	22	13.80	....	....	—	46.60	60.40	9.30	....	....	—	44...	53.30	7.10
19	" Kościuszko, w Cincinnati	24	16.70	50	50	—	46.74	64.44	8.80	50	50	—	28.95	38.75	25.69
20	" Gmina Polska I, w Chicago	39	15.40	50	50	—	63.83	80.23	11.60	50	50	—	63.83	76.43	3.80
21	" Jan III Sobieski, Braidwood	24	11.30	1.50	1.50	—	32.45	46.75	11.30	1.50	1.50	—	47.19	61.49	*14.74
22	" "Zgoda" w Minneapolis	40	15.90	1.50	1.50	—	106.69	125.59	15.90	1.50	1.50	—	49.78	68.68	56.91
23	" "Kościuszko" w Sand Beach	9	7.40	....	....	—	12.60	20...	6.50	....	....	—	16.70	23.20	* 3.20
24	" Kółko Dramatyczne w Winona	114	100.50	9.50	23.75	—	206.55	340.30	70	3.50	8.75	—	171.77	184.72	155.58
25	" K. Pułaski I, w Wilkes Barre	26	9.60	3...	3...	—	32.17	47.77	9.60	3...	3...	—	28.95	44.55	3.22
26	" Zjedn. Polaków, w La Salle	65	22.90	5...	15.95	—50	84.90	129.25	22.90	5...	11.95	—50	125.22	169.57	*40.32
27	" Postęp w Duluth	33	34.50	1...	50	—	94.86	130.86	10	50	50	—	81.55	82.65	48.21
28	" Synowie Polski w Detroit	118	68...	11...	11...	—	159.22	249.22	31.80	11...	11...	—	159.22	213.02	36.20
29	" K. Pułaski II, w Nanticoke	142	52...	23.50	28.50	—	181.95	285.95	52...	23.50	28.50	—	181.95	285.95	.....
30	" Polonia w New York	44	17.70	50	50	—	61.79	80.49	9.20	50	50	—	45.78	55.98	24.51
31	" Św. Wojciecha w St. Paul	72	34.20	5...	6.50	—	95.43	141.13	23.20	5...	5...	—	89.90	123.10	18.03
32	" Synowie Wolności w Buffalo	88	132.20	9.50	9.50	—	510.21	661.41	85.90	9.50	9...	—	195.10	300...	361.41
33	" Zw. Nar. Pol. w Streator	9	3.35	50	50	—	12.55	16.90	3.35	50	50	—	12.55	16.90	.....
34	" Narodowe No. II. w La Crosse	14	11...	..	....	—	24.48	35.48	4.85	....	....	—	21.68	26.53	8.95
35	" Śpiewu parafii św. Trójcy, Chicago	12	4.70	..	....	—	16.80	21.50	4.70	....	....	—	16.80	21.50	.....
36	" Jen. Bosak Hauke w Jersey City	111	74.10	1...	1...	—	225.37	301.47	21...	1...	1...	—	12...	35...	266.47
37	" Pułaski w Cincinnati	7	4.90	....	....	—	16.78	21.68	....	....	....	—	.....	.....	21.68
38	" Poniatowski w Buffalo	45	32.30	7.50	19.25	—	143.44	202.49	32.30	7.50	19.25	—	58.95	118...	84.49
39	" Związek Nar. Polski w Minonk	21	10.10	1.50	1.50	—	34.88	47.98	10.10	1.50	1.50	—	31.46	44.56	3.42
40	" Synowie Ojczyzny w Cleveland	24	13...	....	....	—	44.59	57.59	2.80	....	....	—	18.83	21.63	35.96
41	" Młodych Przemysłowców, Chicago	33	23.50	4...	21.75	—	68.33	117.58	20.20	4...	21.75	—	68.33	114.28	3.30
42	" Klub Polski w Nowym Yorku	19	14...	..	....	—	28.55	42.55	5.80	....	....	—	4.36	10.15	32.40
43	" Białego Orła w Brooklynie	95	63.90	8...	9.50	—	170.69	252.09	63.90	8...	9.50	—	77.44	158.74	93.35
44	" Trzeci Maj w Nowym Yorku	41	16.70	2...	....	—	54.15	72.85	8.70	2...	....	—	31.15	41.85	31...
45	" Ognisko w Nowym Yorku	10	6.50	....	....	—	15.66	22.16	4.40	...	....	—	6...	10.40	11.76
46	" Pułaski w Newark	30	13.45	1.50	1.50	—	43.51	59.96	13.45	1.50	1.50	—	31.87	48.32	11.64
47	" Kościuszko w Grand Rapids	20	8.20	1.50	1.50	—	32.61	43.81	7.90	1.50	1.50	—	32.60	43.50	31
48	" Bat. Wolnych Strzelców, New York	59	38.20	1...	1...	—	90.70	130.90	23.40	1...	1...	—	58.38	83.78	47.12
49	" Kościuszko w Nowym Yorku	39	15.50	50	50	—	55.69	72.19	13.65	50	50	—	55.69	70.34	1.85
50	" Wolne Krakusy w Jersey City	18	12.60	....	..	—	34.38	46.98	....	....	....	—	.....	.....	46.98
51	" Jana III Sobieskiego w Greenpoint	28	19.90	....	..	—	55.23	75.13	10...	....	....	—	30...	40...	35.13
52	" Chorągwi Polskiej w Brooklynie	30	12...	50	50	—	44.64	57.64	5.70	50	50	—	16.89	23.59	34.05
53	" Synowie Korony Polskiej, Detroit	47	26.30	3.50	3...	—	59.85	92.65	9.90	3.50	3...	—	62.05	78.45	14.20
54	" Śpiewu Moniuszko w Milwaukee	30	12.90	2...	2...	—50	46.20	63.60	6.80	....	....	—	38.66	45.46	18.14
55	" Rycerze Wolności w Wenona	11	4.40	2.50	10.25	1...	16.75	34.90	4.40	2.50	10.25	1...	11.93	30.08	4.82
56	" Gwardya Pułaskiego w Chicago	8	4.70	50	50	—	10.81	16.51	4.70	50	50	—	10.41	16.11	40
57	" Nar. św. Stan. Kostki, Grand Rapids	30	19.40	1.50	1.50	—	47.07	69.47	1.75	1.50	1.50	—	49.93	54.58	14.79
58	" Hus. Jan III Sobieski, Pittsburgh	27	15.90	50	14.50	—	63.61	94.51	....	....	....	—	.....	.....	94.51
59	" św. Jana Chrzciciela w Winona	21	8.30	.....	....	—	29.40	37.70	8.30	....	....	—	29.40	37.70	.....
60	" Henryka Dąbrowskiego, Baltimore	36	11.10	1.50	3.50	—	57.90	74...	3.40	1.50	3.50	—	32.90	41.30	32.70
61	" Pułaskiego w Brooklynie	24	8.70	2.50	2.50	—	39.30	53...	7.80	2.50	2.50	—	19.35	32.15	20.85
62	" ś. Józefa przy koś. ś. Trójcy, Chic.	30	10.20	7...	9.75	—	51.10	78.05	1.40	7...	9.75	—	50.30	68.45	9.60
63	" Pułaski w Milwaukee	32	8.60	2...	2...	—	40.52	53.12	2.80	2...	2...	—	38.02	44.82	8.30
64	" ś. St. Kostki w Winona	59	11.50	29.50	40...	—	44.25	125.25	5.90	29.50	40...	—	44.25	119.65	5.60
65	" Kapela Pol. Z. N. P. w Winona	9	1.50	3...	3...	—	4.50	12...	60	3...	3...	—	4.50	11.10	90
66	" Brac. Pol. św. Krzyża w La Crosse	17	2.50	4.50	4.50	—	6.75	18.25	90	4.50	4.50	—	6.75	16.65	1.60
67	" Kościuszko w Chicago	‡	‡	‡50...	‡50...	—	‡	100...	....	50...	50...	—	....	100...	.....
68	" Spiewu Arion w Winona	7	70	3.50	8.50	—	5.25	17.95	70	3.50	7.25	—	5.25	16.70	1.25
69	" Jan III Sob. w Steelton	8	80	4...	4...	—	6...	14.80	80	4...	4...	—	6...	14.80	....
70	" Nar. ś. Mich. Arch. w North Creek	61	6.10	30.50	30.50	—	45.75	112.85	6.10	30.50	30.50	—	45.75	112.85	....
71	" Brat. pom. ś. Józefa w Pine Creek	29	2.90	14.50	14.50	—	21.75	53.65	2.90	14.50	14.50	—	21.75	53.65	....
72	" Brat. pom. św. Józefa w La Salle.	25	2.50	12.50	12.50	—	18.75	46.25	2.50	12.50	12.50	—	18.75	46.25	....
	Członkowie pojedyńczy	3	1.20	....	....	—	....	....	1.20	....	....	—	.....	1.20	....
		2505	1398.30	307.50	420.95	10.50	4262.88	6400.13	848.35	295...	380.45	5...	3054.20	4583...	1982.71
	Zapłacone:		848.35	295...	380.45	5...	3054.20	4583...							
	Pozostaje:		549.95	12.50	40.50	5.50	1208.68	1817.13							
	Nadwyżka:						82.79	82.79							82.79
	Zaległość:		549.95	12.50	40.50	5.50	1291.47	1899.92							1899.92

(*) Nadwyżka.
(‡) Nieuregulowane.

FRANCISZEK WIŚNIEWSKI, *Sekretarz Jeneralny.*

Na tem miejscu będzie umieszczony anons kolei

Wisconsin Central

uznanej jako najbardziej używana kolej pomiędzy Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis.

Browar
J. SCHLITZ I SPÓŁKA

— MA SWOJE —

Biuro poboczne dla południowej strony miasta na rogu

Scott i Reed ulic.

10 xx86 JNO. B. ZAUN, Agent

DR H. XELOWSKI.
Lekarz Polski

Domowy Lekarz Klasztoru

SIÓSTR NOTRE DAME.

Od 20 lat tu zamieszkały. Poleca się Szan. Publiczności. Można go zastać co rano do 10tej godziny w Aptece **482 Mitchell ul., rog 3ej Avenue,** lub w domu własnym **643 4ta Avenue.**

Dla ubogich wdow i sierót przepisuję bezpłatnie.

n5v5x86 **Telefon 695.**

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!

Prosta Linja Niemiecka

Parowców Pospiesznych.

Elder	Ems	Werra
Elbe	Fulda	Aller
Saale	Trave	

Dwa razy tygodniowo.

Z Bremen: Każdej soboty i środy.
Z Nowego Yorku: Każdej soboty i środy.

Czas przeprawy pomiędzy Bremen a Nowym Yorkiem 9 dni.

Przeszło

1.500.000,

pasażerów przewieziono od czasu powstania Towarzystwa tj. od roku 1857 bezpiecznie i dobrze na parowcach Północno-Niemieckiego Lloydu pomiędzy Niemcami a Ameryką.

Pospieszne parowce Północno-Niemieckiego Lloydu **z wysokim pokładem, niezrównaną wentylacyą, świetnem jedzeniem i krótkim czasem podróży** dają każdemu dobrą sposobność **wygodnego i prędkiego podróżowania** do lub z Niemiec.

Co do cen lub dobrego umieszczenia pod pokładem lub w kajucie zgłosić się do:

OELRICHS & CO.,

Nr. 2. Bowling Green, New York.
Albo do następujących agentów w Milwaukee:

Teodor Rudziński, 404 Mitchell Str.
I. Wendziński, 422 Mitchell ul.
F. B. Huechting, 482 National Ave.
G. Niemeier, 87 Michigan Str.
M. W. Sherman, 400 East Water Str.
John L. Ferguson, 102 Wisconsin Str
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.

H. Claussenius & Co.,
jeneralny agent dla zachodu No. 2 S Clark St.
Chicago, Ill.

W. PIOTROWSKI

350 Milwaukee Str.

Milwaukee, Wis.

Pierwszorzędna oddawną z najlepszych stron znana

Pracownia Krawiecka,

zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

Kaźmirz Kantak,
długoletni poseł na sejm pruski.

Podaliśmy krótkie wspomnienie pośmiertne przed kilku tygodniami o Kaźmirzu Kantaku, skoro tylko telegram przyniósł nam tę smutną wiadomość, dzisiaj uzupełniamy już napisane, słowy wyjętemi z Kuryera Poznańskiego — Kuryer pisze:

Cios po ciosie, śmierć po śmierci zapisywać nam przychodzi pod koniec tego strasznego roku 1886, który tak głębokiemi a bolesnemi ślady wyrył się na karcie dziejów naszych.

Kaźmirz Kantak zgasł prawie nagle, niespodziewanie, niepostrzeżenie. W piątek dnia 28 Grudnia, położył się w łóżko, trapiony strasznym kaszlem i cierpieniem piersiowem, nazajutrz rano o godzinie 5¼ zgasł przy zupełnej przytomności, która go aż do ostatniej niemal chwili nie opuszczała, na zapalenie i porażenie płuc, na które od pewnego czasu wiele cierpiał.

Śmierć tego zasłużonego i powszechnie szanowanego współobywatela naszego boleśnie dotknęła mieszkańców Poznania i całej Wielkopolski, a i po dalszych stronach Ojczyzny naszej głośnem odezwie się echem, bo cała Polska znała tego dzielnego szermierza za świętą sprawę naszą, bo wszyscy znali i szanowali tego wymownego posła gnieznieńskiego, który zawsze był gotów stanąć do walki z przeciwnikami i który, chociaż nie zdołał sprostać liczebnej przewadze przeciwników, tylekrotnie moralne nad nimi odnosił zwycięztwo.

Lat 23 wytrwał ś. p. Kaźmirz na trudnem i uciążliwem stanowisku posła, na które już poprzednio przez kilka kadencyi wzywało go zaufanie współobywateli. Kantak chętnie ustępował zasłużeńszym od siebie i dopiero pod naciskiem powiatowców w roku 1863 pozwolił postawić kandydaturę swoję w szubińskim powiecie.

Odtąd posłował bez przerwy, a że w Kole polskiem niepoślednie zajmował miejsce, że pracował ochoczo, i że mu Pan Bóg nie poskąpił zdolności i wymowy, tego dowodem, że tak w roku 1867 w parlamencie północno-niemieckiego związku, jako też w roku 1871 w parlamencie Rzeszy niemieckiej z polecenia kolegów jemu przypadło uzasadniać protestacye Koła polskiego, z czego się świetnie wywiązał, i mężnie odpierał gromy samego księcia Bismarka, które na siebie był ściągnął.

On przez lat kilkanaście bronił wytrwale i umiejętnie szkół naszych tak gimnazyów, jak szkół elementarnych, on nieustraszenie wstawił się za gimnazyum trzemeszeńskiem, on wywalczył gimnazyum wągrowieckiemu charakter katolicki, a w zasadzie także wykład w języku polskim, on zawsze gotów był zmierzyć się z przeciwnikiem, choć znienacka zaskoczony, a miał zawsze pod ręką zapas silnych i wymownie wypowiedzianych argumentów w obronie narodowej sprawy.

Kiedy zaczepiono w sejmie Arcypasterza ks. Kardynała Ledóchowskiego, insynuując mu godzenie się na wykład religii św. w języku niemieckim — pierwszy Kantak stanął w jego obronie, czem sobie zjednał szczerą wdzięczność swego Arcypasterza, który w dzień św. Kaźmirza zawsze o nim we mszy św. wspomina.

Za tyle pracy i zasług dał mu też Pan Bóg miłość i szacunek współobywateli, którzy umieli ocenić i czcić jego charakter zacny, nieposzlakowany, nieskazitelny, jego gotowość do usług i poświęceń wszelkiego rodzaju. Dał mu też tę łaskę, że przed śmiercią w szczerej skrusze i żalu w Sakramencie pokuty św. znalazł pocieszenie i uspokojenie na ostatnie chwile żywota.

W sercach kolegów, przyjaciół, znajomych i współobywateli swoich pamięć jego na długie pozostanie lata, a i późniejsze pokolenia ze czcią wspominać będą imię Kantaka Kaźmirza, z którym schodzi do grobu jedna z najwybitniejszych postaci wielkopolskich.

Można się było z nim różnić w zdaniu, ale kto go bliżej poznał, musiał go szanować, bo był mąż prawy i stały i wierny sprawie, którą ukochał.

Szanowali go też nawet przeciwnicy i wrogowie, słuchali z uwagą z poselskiej mównicy jego wymownego słowa.

Ś. p. Kaźmirz Kantak urodzony w Poznaniu 22 marca 1824 kształcił się w gimnazyum św. Maryi Magdaleny, i tu jako czynny uczestnik ówczesnego ruchu polskiego w 22 roku życia dostał się do więzienia najprzód w Grudziądzu, potem w Toruniu. Kamergerycht berliński uwolnił go w roku 1874 od zarzutu zdrady stanu. Po procesie pozostał w Berlinie aż do roku 1848, i w marcu wyruszył z młodzieżą polską do Księstwa, aby na pamiętnej równinie między Pogrzebowem a Raszkowem dostać się do niewoli i powędrować na 2-miesięcznie więzienie do Kistrzyna. Choroba nie pozwoliła mu dokończyć studyów akademickich, ale w duszy jego płonęła żądza wiedzy i nauki — czytał bardzo wiele, literaturę polską znał doskonale — a pamięć miał tak nie pospolitą, że godzinami deklamował z pamięci Mickiewicza i Pola, całą improwizacyą z Dziadów deklamował nieraz na przechadzce z młodzieńczą werwą i pamięcią — znał również dobrze literaturę niemiecką, dzieje ojczy-

ste, historyą powszechną itd. Ze znajomości i stosunków swych z Niemcami korzystał w tym celu, aby pomiędzy nimi szerzyć literaturę polską w najlepszych przekładach niemieckich.

Po śmierci stryja swego ks. radzcy Kantaka, proboszcza inowrocławskiego, osiadł na wsi, w Dobieszewku, w powiecie szubińskim, i brał czynny udział w sprawach publicznych. Poznawszy, iż gospodarstwo wiejskie nie odpowiada jego usposobieniu i skłonnościom, sprzedał, acz z żalem, Dobieszewko i powróciwszy do Poznania, oddał się stale służbie publicznej jako poseł i członek wielu towarzystw. Przez długie lata aż do samej śmierci należał do dyrekcyi Towarzystwa Pomocy Naukowej, przez dwa lata był w Zarządzie kasy pożyczkowej Przemysłowców miasta Poznania — pracował wszędzie, gdzie do tego nadarzyła się sposobność, a Koło polskie najlepszym jest świadkiem jego gotowości do służenia sprawie publicznej.

Towarzystwa Tatrzańskiego gorącym był zwolennikiem, co rok wyjeżdżał w Tatry, aby odetchnąć świeżem górskiem powietrzem, a liczbę członków podniósł swym osobistym wpływem i znaczeniem do 600.

Żal powszechny towarzyszy i towarzyszyć będzie do grobu zgasłemu tak niespodzianie a tyle ukochanemu posłowi i współobywatelowi naszemu.

Cześć jego zacnej pamięci, spokój jego duszy.

Ziemie Polskie.

Z zaboru rosyjskiego.

Królestwo Polskie.

W Warszawie odebrał sobie życie wicekonsul niemiecki Kurnatorski, Niemiec, chociaż polskie noszący nazwisko. Przyczynę samobójstwa początkowo przypisywano chorobie, czy też chwilowemu obłąkaniu, obecnie jednak wersya zaczerpnięta z kół wysoko kompetentnych podaje następującą i, jak można mniemać, prawdziwą przyczynę rzeczonego samobójstwa.

Niejaki F., wyrodny syn b. pułkownika b. wojsk polskich, człowiek absolutnie upadły, którego jedynym celem obecnie jet wyszukiwanie bądź co bądź źródeł wydostania pieniędzy na niecne hulanki, w porozumieniu z podobnego rodzaju osobistością, mającą jakoby pochodzić z W Księstwa Poznańskiego, nazwiskiem M., osnuł plan, który, jak to niżej zobaczymy, powiódł mu się w zupełności. Przy ulicy Mostowej w Warszawie zamieszkuje właściciel nie wielkiego domu, niejaki Il. — człowiek, jak to mówią, Bogu ducha winien, który nie ma pojęcia nawet o celach i środkach polityki wielko-europejskiej. Otóż tego to człowieka postanowiła szanowna spółka użyć jako środek do wydobycia pieniędzy i w tym celu M. namówiony naturalnie przez F., wniósł denuncyacyą do miejscowego jeneralnego konsulatu niemieckiego, że Il. wyjechał umyślnie do Berlina w celu pozbawienia życia księcia Bismarcka. Było to w czasie nieobecności, czy też słabości p. Rechemberga, gdy wszelkiemi interesami zawiadywał w zastępstwie Kurnatowski. — Zażądał on natychmiast od M. rysopisu obywatela Il, lecz gdy ten nie umiał, czy też nie chciał go dokładnie podać, zrobił mu propozycyą wyjazdu do Berlina, odszukania Il. i oddania w ręce tamtejszej policyi, na koszta zaś przeznaczył 250 rubli.

Łatwo przewidzieć, że propozycya została skwapliwie przyjęta i M. po odebraniu pieniędzy połączył się bezzwłocznie z F. w celu jak najprędszego przehulania pieniędzy.

Niezależnie zaś od tego Kurnatowski narobił wielkiego alarmu tak w Berlinie, za pomocą telegrafu, jak i w Warszawie pomiędzy policyą i żandarmeryą, szczególnie kolejową, czyniąc tej ostatniej wymówki, że dozwoliła udać się koleją podobnemu zbrodniarzowi, jak Il., do Berlina, nie przewidziawszy, iż tenże zamierza targnąć się na życie księcia Bismarka. W trakcie tego policya warszawska, znając dokładnie F. i jego sztuczki, a widząc w jego ręku znaczniejszą kwotę, w przekonaniu, że to pieniądze skradzione, przyaresztowała go, oczekując na zameldowanie kradzieży przez poszkodowanego — po alarmie zaś wniesionym przez Kurnatowskiego, dotarła aż do domu Il., a znalazłszy go, wyciągnęła i dostawiła do konsulatu niemieckiego. Tu następnie cała sprawa wyjaśniła się, a Kurnatowski jako grubo skompromitowany, nie mógł darować sobie tego, że dał się w podobny sposób podejść dwom oszustom i rzezimieszkom, i odebrał sobie życie.

— Biedni Unici gwałtem zaliczani do prawosławnych, starają się wszelkiemi sposobnościami okazać swą wierność religii katolickiej. I tak niejednokrotnie dzieci swe, aby je uchronić od zapisania w księgi cierkiewne prawosławne, podają jako dzieci rzymsko-katolickich rodziców. W tych dniach warszawska Izba sądowa rozpatrywała sprawę włościan ze wsi Ochoża, Gmiterczuków, oskarżonych o to, że dopuścili się fałszu w akcie stanu cywilnego, podając swoje dziecko za zrodzone z rodziców katolików: Jakóba i Antoniny Baranów. Sąd okręgowy lubelski nie uważał powyższego czynu za dowiedziony, uwolnił przeto oskarżonych od odpowiedzialności, Izba sądowa zaś, rozpatrując tę sprawę powtórnie, poleciła akt urodzenia i akt zejścia dziecka, (dziecko bowiem już zmarło) sprostować w ten sposób, iż urodziło się ono z rodziców prawosławnych Stanisława i Antoniny Gmiterczuków. Nadmienić jeszcze wypada, iż oskarżeni, oraz Jakób Baran, skazani zostali z rozkazu jenerał gubernatora w drodze administracyjnej na 25 rubli kary lub na dwa tygodnie aresztu.

— Z Petersburga dnia 28 grudnia donoszą:

Najwyżej rozkazano ogłosić, że wszystkie bez wyjątku świadectwa na kupno majątków ziemskich w zachodnim kraju wydane przed ogłoszeniem przepisów z dnia 27 grudnia 1884 r., osobom rosyjskiego lub innego pochodzenia utracają swe znaczenie. Prawo zaś udzielania lub odmówienia pozwoleń nabywań majątków ziemskich pozostawić nadal jenerał-gubernatorom i gubernatorom miejscowym.

— Z Lublina piszą do "Czasu" co następuje:

Przed kilku dniami zjechał do Lublina kurator okręgu naukowego, znany dobrze i u was ze sprawy Żukowicza i skrajnych rusyfikacyjnych czynności, tajny radzca Apuchtin.

Wizyta jego miała podwójny cel, znany dotąd publiczności naszej: zwiedzenie zakładów naukowych i trzymanie do chrztu dziecka p. Siengielawicza, dyrektora gimnazyum męzkiego, wiernego sobie sybstututa, który jako renegat, bardziej jest prawosławnym od wielu popów chełmskich i zagorzalszym patryotą od wielu rdzennych Rosyan, skuteczniej też od dyrektorów innych szkół w Królestwie gniecie, ogłupia i demoralizuje nieszczęsną młodzież naszą.

"Otóż p. kurator wraz z dyrektorem znaleźli się także na lekcyi historyi rosyjskiej w klasie VII, Po należnem powitaniu dostojnika, nauczyciel kazał jednemu z uczniów wyliczyć kolejno panujących w Rosyi od Piotra I. Uczeń kilku wymienić nie umiał. P. kurator tem się zgorszył, lecz nauczyciel uspokoił go objaśnieniem, że wykład tego okresu właściwie dopiero po świętach będzie miał miejsce.

— A w którym roku nastąpił pierwszy rozbiór Polski?—zapytał tego ucznia p. kurator.

Odpowiedź była zadawalniająca.

— Kto w Polsce panował wówczas? pytał dalej kurator.

I na to otrzymał odpowiedź.

— A kto spowodował rozbiór Polski? egzaminował dalej.

— Katarzyna II — odrzekł uczeń.

— Naprożno obwiniasz Katarzynę — — wygłosił pan Apuchtin — to nie ona zdziałała, lecz Fryderyk II.

Następnie zwróciwszy się do nauczyciela, dodał.

— W czasie wykładów staraj się pan wytłumaczyć im ten fakt, nie według tego jak w historyach piszą, lecz jak było rzeczywiście.

— "Nadszedł tu rozkaz do zarządu miasta Lublina o wyznaczenie natychmiastowe w mieście kwater dla rozlokowania 20.000 żołnierzy.

"W tych czasach także, w powiatach prez eks-Unitów zamieszkałych, naczelnicy powiatów zwoływali kolejno wszędzie zebrania gminne, wzywając na nie większych właścicieli ziemskich i proboszczów katolickich, którzy prawem mają wzbroniony wstęp na takie zebrania w gminach.

"Celem takich zebrań było ogłoszenie przez naczelników powiatowych rozporządzenia jenerał-gubernatora Hurki, iż gdzie tylko eks-Unici będą uczęszczać do kościała katolickiego, tam parafia będzie zniesioną, kościół zostanie zamknięty, a ksiądz ulegnie surowej karze.

"Wiem dobrze, że pomimo zadawanych sobie pytań, nigdzie naczelnicy powiatowi nie wskazali środków, któreby ustrzegły otwarte podczas nabożeństwa drzwi kościołów od wejścia choćby przez policyą namówionego, tak niebezpiecznego gościa.

— Z Litwy donoszą do "Dziennika Poznańskiego":

W liczbie przyjętych do wojska w miasteczku P. okazuje się 15 zakwestyonowanych katolików, którzy nie chcą składać przysięgi przed popem. W tej liczbie jeden z okolicy W. oświadcza, że uprzednio należy go ochrzcić; nieochrzcony zaś dytychczas z powodu veto popa, popieranego przez policyą i ze strachu przed karą, jaka za ochrzcenie pokryjomu na dopełniających chrzest by spadła, naturalnie oświadcza, że pozwoli się ochrzcić tylko katolickiemu księdzu. Oponentów kazano otoczyć i do cerkwi zapędzć, przy której drzwiach wewnątrz zaszła formalna bitwa, gdyż każdego z powyższych piętnastu musiano gwałtem wpychać do środka i tam też gwałtem, by się nie wymknęli, przytrzymać przez cały czas nabożeństwa. — Przysięgi jednak nie złożyli, za co nie uwolniono ich do domu, jak jest zwyczajem, do końca poboru, lecz pod eskortą poprowadzono do powiatowego miasta, zkąd zaraz mają być do miejsca służby odtransportowani.

— W Warszawie zaczynają kursować pogłoski o zmianach pomiędzy wyższemi rządowemi figurami, i tak n. p. mówią, że jenerał Hurko ma być powołany na posadę ministra wojny do Petersburga, że dotychczasowy prezydent miasta Warszawy, jenerał Starynkiewicz, jako za bardzo spolaczały przeniesiony zostanie w stan spoczynku, czyli podług czysto miejscowego wyrażenia pójdzie "w senatory", a w jego miejsce ma być przeznaczony obecny oberpolicmajster jenerał Tołstoj, w miejsce zaś tego ostatniego pułkownik Onoprienko, b. naczelnik warszawskiej straży ogniowej, — lecz, jak dotąd, są to tylko pogłoski i jako takie wyraźnie je zaznaczam.

— W Lublinie toczył się przed sądem okręgowym proces przeciwko zabójcóm ś. p. Kicińskiego. W dniu 23 b. m. zapadł wyrok, skazujący głównego sprawcę morderstwa Kuleszę na 12 lat ciężkich robót z pozbawieniem wszelkich praw stanu; Zwolińskiego zaś i Mirona, jako współwinnych, na ośm lat ciężkich robót i pozbawienie praw stanu.

— WMińsku gubernialnym zmarła Bazylianka Antonina Leśniewska, dożywszy lat 84, a w powołaniu zakonnem 53. Była to ostatnia zakonnica reguły św. Bazylego na Litwie. Zmarła odznaczała się niezwykłą pobożnością i wykształceniem. R. i. p.

Z zaboru pruskiego

Wielkie Księstwo Poznańskie.

Potwierdza się najzupełniej wiadomość o Niemcach czarnomorcach, którzy przez wysłańców swoich układają się z komisyą osadniczą i otrzymali już przyrzeczenie, iż dla nich na wiosnę przygotowane będą osady w Księstwie i w Prusach Zachodnich.

Gazety niemieckie, jak "Kreuz Ztg." i inne są nadzwyczaj zadowolone z tej zdobyczy i spodziewają się, że obszary Rosyi wielu kolonistów niemieckich dostarczą, zwłaszcza, że Rosya niechętnem na nich patrzy okiem, a błonia Wielkopolskie i Prus zachodnich bliższe są wielkiej niemieckiej ojczyzny, aniżeli brzegi Dźwiny, Wołgi lub Czarnego morza.

Będą to zapewne ciekawe okazy, owi "landsmani" z dalekiej północy, wschodu i południa. Co się stanie z cywilizacyjnem posłannictwem żywiołu niemieckiego" w obec takich przedstawicieli?

— Probostwo w Bydgoszczy po ustąpieniu ks. proboszcza Choińskiego, dotąd nie zostało obsadzonem. Katolicy niemieccy z Bydgoszczy udali się do naczelnego prezesa z prośbą, aby przysłano do Bydgoszczy proboszcza Niemca. Pan naczelny prezes w odpowiedzi swej petentom oświadczył, że dziękuje im za ich patryotyczne uczucia i że, o ile się da, uwzględni ich życzenia. Patronem bydgoskiego probostwa jest magistrat tameczny. — O ile wiemy, magistrat zaproponował trzech kandydatów, z których władza duchowa wybrała ks. penitencyarza Choraszewskiego z Gniezna.

— Podobnie jak inne miasta pograniczne ma otrzymać Inowrocław od 1 kwietnia r. b. załogę składającą się z jednego batalicnu piechoty. Jak niemieckie dzienniki donoszą, toczą się w tym względzie rokowania pomiędzy władzami wojskowemi a miejskiemi władzami cywilnemi. W pierwszym czasie rozkwaterowani będą żołnierze w domach prywatnych, ztąd przeniesieni zostaną do osobno wybudować się mających baraków, które według planu stać będą nad szosą toruńską i do 1go października r. b. ukończone być mają.

— Wieś Wójcin pod Barcinem nabył od p. Homeyera kupiec Leibholz z Hammersteinu i zamyśla ją dnia 5 z. m. w całości lub parcelami sprzedać.

— W dniu 29 grudnia święcił Chodzież piękną uroczystość 25 letniego jubileuszu kapłaństwa proboszcza ks. Leona Gajowieckiego. Przed wyruszeniem do kościoła składały czcigodnemu jubilatowi rozmaite deputacye swe życzenia — najprzód dzieci szkólne, potem deputacya miejska, dalej w imieniu konfratrów dekanalnych i przyjaciół ks. dziekan Szaal z Budzynia, wręczając mu cenne podarki. Piękne podarki otrzymał także jubilat od parafian, od Towarzystwa Czeladzi i Panien różańcowych.

— Ksiądz proboszcz Hildebrandt, b. wikaryusz przy kościele pofrańciszkańskim w Poznaniu, otrzymał order orła czerwonego czwartej klasy.

Szlązk.

Przed świętami miał we wtorek ks. Radziejewski termin, a w czwartek pan Zborek, który był oskarżony o obrazę ks. Bismarcka, ponieważ w "Katoliku" nie było napisane od razu, że Bismarck powiedział w sejmie, "że na powoływania się Polaków na odezwy dawniejsze królewskie nie dałby ani złamanego szeląga." Chodziło głównie o to, że wyraz "powoływania" był opuszczony. "Katolik" zaś tak drukował według gazet berlińskich, w następnym numerze umieścił sprostowanie ks. Bismarcka, którego nawet wielu posłów nie zrozumiało. Oskarżony i obrońca p. adwokat Schroeder dowodzili, że tu nikomu ani się nie śniło obrażać kogo, lecz że po prostu tak napisano jak najpierw doniesiono, a temu nikt nie winien, że zaszła pomyłka. Pierwszy prokurator koniecznie twierdził, że tu chciano obrazić Bismarcka umyślnie i żądał 4 miesiące więzienia dla p. Zborka. Sprawa się jednak nie skończyła, bo sąd postanowił przesłuchać jeszcze niektórych posłów, jak oni słyszeli i rozumieli słowa Bismarka, i wejrzyć do pierwszych zapisków stenograficznych, w których każde słowo mówców w sejmie jest spisane. Jak wiadomo został ks. Radziejewski 7go zm. skazany na trzy miesiące więzienia, pan Zborek na trzy tygodnie więzienia za korespondencyą ze Solarni o tem, że przy wyborach upił się jeden przy stole wyborczym. Korespondent doniósł, że to był przewodniczący S. Redaktor opuścił nazwiska, aby osoby nie naruszać żadnej. Pokazało się, że S. nie był przewodniczącym, lecz siedział obok niego. Korespondent przyznał się do korespondencyi, lecz został uwolniony. Redaktorzy apelowali do Lipska, lecz apelacya została odrzucona.

— Czytamy w "Katoliku:" Ks. Radziejewski miał termin, ponieważ w kalendarzu na teraźniejszy rok umieścił tłomaczenie dziełka o mięszanych małżeństwach. Dziełko napisał po niemiecku ks. Alban Stolz, sławny pisarz, na polskie tłumaczył ś. p. ks. Szalast. Książka w niemieckim języku 13 lat chodziła po świecie. Skoro polskie tłumaczenie wydrukowane zostało, oskarżono wydawcę. Termin odroczono, aby przesłuchać świadków na dowód, że jeszcze po październiku sprzedawano w ekspedycyi kalendarz. Świadkiem ma też być p. pastor Zawada z Król. Huty.

— Dziwnie się zakazywał na Ślązku poważny zwykle grudzień. W pierwszej jego połowie tak gwałtowne szalały wichry, że wywracały drzewa naddrożne calemi rzędami, niszczyły sady, znosiły dachy, druzgotały filary obmurowań ogrodowych, w czasie czego sypał się śnieg nieustannie, ale maluczko — a już go nie było, bo się mości zima nie mogła zdobyć na jaki taki przymrozek.

Od 20 b. m. powtórnie zaczęła zima dokazywać i taką obfitością śniegu rzucać, że pozasypywała drogi, przesmyki i tamy kolejowe, zwłaszcza w podgórzach śląskich, ciągle przerywając wielką i małą komunikacyą.

— Raz po raz dowiadują się władze o jakim "zbiegu", któremu się udało ujść dotąd baczności policyi i wielu się dziwią, że się to stać mogło. Tak odkryto w Trynku pod Gliwicami siciarza "zbiega", człowieka pilnie i uczciwie na chleb pracującego i czemprędzej mu dekret banicyjny doręczono, co sobie nieszczęśliwy tak wziął do serca, że się — jak wieść niesie — otruł.

W Waldenburgu, w obwodzie rejencyi wrocławskiej, żył Izrealita handlarz, nazwiskiem Elko, z Królestwa pochodzący, W przeszłym roku udało mu się, gdy go wydalić chciano, uzyskać pozwolenie dłuższego pobytu. Przed kilku dniami otrzymał Elko nakaz, aby się natychmiast, bo aż do 20 z. m., wyniósł z granic państwa pruskiego.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Z powiatu starogrodzkiego piszą do "Pielgrzyma": "Największa bieda jednakowoż z naszemi teraz dziećmi. Uczą ich, sami biedolą i męczą się z niemi w nierozumiałym im języku już zaraz od pierwszego wstępu do szkoły, a jednakowoż to nic nie pomaga. Dla tego to wiele a wiele dzieci, które 14 rok już ukończyły, tego roku ze szkoły nie wypuszczono i muszą wskutek niedostatecznych wiadomości dalej szkołę odwiedzać, nawet niekiedy dorosłe dziewczęta. Ja uważam za bardzo niebezpieczne, jeżeli przypadkowo takie dorosłe dziewczęta razem z dorosłymi chłopakami szkołę odwiedzają. Lecz na czem to zależy, że dzieci należycie nie postępują; zapewne dla dzieciaków niezrozumiały język systemu szkólnego jest tego przyczyną. Ucz dziecko początków w ojczystym t. j. zrozumiałym im języku, a później w innym, to natenczas owoce nauki będą i rychlejsze i lepsze, a przez to biedne dzieci każdego zadowolnią.

Galicya.

Centralne Krakowskie Towarzystwo Rólnicze zawezwał o osobnym okólnikiem Towarzystwa okręgowe, aby pomiędzy członkami swymi zbierały podpisy pod akcye Banku ziemskiego w Poznaniu.

Oprócz tego wzywa Towarzystwo rolnicze krakowskie Towarzystwa okręgowe, aby dobrowolnemi jednorazowemi datkami zebrały pewną sumę, za którąby następnie Towarzystwo krakowskie wzięło pewną ilość akcyi Banku ziemskiego.

Pisma poznańskie witają z radością ten objaw solidarności, wychodzący z łona Towarzystwa rólniczego, które najlepiej zapewne umiało ocenić, jak srogą klęską jest utrata ziemi i jak silnie trzeba się trzymać tej najpewniejszej podstawy naszego bytu.

Zapewne inne Towarzystwa pójdą za przykładem Tow. Rolniczego krakowskiego, i w ogóle wolne instytucye galicyjskie poprą zabiegi społeczeństwa wielkopolskiego.

— Wycieczkę włościan do Krakowa urządził w 300-letnią rocznicę śmierci króla Stefana Batorego, przypadającą 13 grudnia 1886 r. ksiądz Stojałowski, redaktor wydawanego we Lwowie ludowego pisma "Wieniec Polski." Pismo to dobrze redagowane, ma wielu współpracowników chłopów, którzy pisują nieraz bardzo interesujące korespondencje, liczba prenumeratów włościan jest także bardzo znaczna. Ksiądz Stojałowski, jest przedmiotem licznych napaści ze strony Rusinów fałszywych, bo nienawidzących Polski, w rzeczy samej jest on pożytecznym pracownikiem i wiele dobrego dla oświaty narodowej robi przez swoje pisemka i gromadne wycieczki do królów polskich.

— Główny Zarząd kółek rolniczych odbył we Lwowie 18 zm. pełne posiedzenie pod przewodnictwem Bolesława Augustynowicza. Narady były bardzo ożywione. Nad sprawozdaniem wywiązała się dłuższa dyskusja. Stwierdzono zbawienny wpływ kółek rolniczych na ludność, pośród której zostały założone; zarazem przyznano, że Towarzystwo kółek rolniczych, mające za zadanie podniesienie gospodarstwa mniejszych posiadłości, podejmuje jednę z najważniejszych spraw ekonomicznych całego kraju. W ciągu dwóch ostatnich miesięcy zawiązano i zorganizowano 15 nowych kółek.

— W Krakowie w miesiącu wrześniu 1887 odbędzie się krajowa wystawa przemysłowo-rolnicza i sztuk pięknych. Od ostatniej krajowej galicyjskiej wystawy we Lwowie upływa już lat dziesięć, odbyła się bowiem w 1877 roku.

Uzupełniwszy drukarnię

"ZGODY"

PRZEZ

ZAKUPIENIE ZNACZNEJ LICZBY TAK CZCIONEK

jak i wszelkich potrzeb drukarskich

polecamy prace nasze Szanownym Ziomkom

WYKONUJEMY

WSZELKIE PRACE

w zakres drukarski wchodzące

PIĘKNIE I TANIO,

i jesteśmy pewni, że

ODBIORCÓW NASZYCH

pod każdym względem zadowolnimy.

ZARZĄD "ZGODY."

411 Mitchell St.-e-Milwaukee, Wis.

$ 500 Nagrody

za każdy wypadek

Chronicznego Kaszlu, Chrypki i Astmy, który nie wykuruje

McMillen'a lekarstwo od kaszlu. Cena 25c. i 50c

NA SPRZEDAŻ W APTEKACH:

J. W. S. Tomkiewicza na rogu 3ciej Ave. i Mitchell St,
Kinths, 108 Mitchell Street.
Oscar Gruenderoth, 649 2nd Avenue.
Szarynski Bros., 410 Mitchell Street.
E. Krembs, 508 1st Avenue na rogu Railroad St., oraz we wszystkich aptekach. Wielkie butelki wysełamy w każde miejsce Stanów Zjednoczonych, po otrzymaniu 50 centów. Przesyłka darmo. Adres:

The McMillen Cough Cordial Co.,
379 East Water St., Milwaukee, Wis.

34v5x86

JÓZEF HELLER,

417 Mitchell St.

POLECA SWÓJ

NAJPRZEDNIEJSZY „SALOON"

pomiędzy Polakami w Milwaukee.

Świeże piwo, dobre wina, wódki i cygara zawsze pod ręką.

Rodacy doznają u mnie gościnnego i braterskiego przyjęcia i skorej usługi.

32v5x86 JÓZEF HELLER

M. Kucera.

470 MITCHELL ST.

założył nowy skład

PIECÓW

wszelkiego gatunku

Towarów żelaznych i blaszanych.

Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widelce, sprzęty rolnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych.

☞Przyjdźcie i przekonajcie się.!

M. KUCERA,

470 Mitchell St., Milwaukee, Wis.

Restauracya Polska

W NEW YORKU.

Poleca się pamięci łaskawych Rodaków.

Ażeby Was nie nudzić, anonsik nie długi,
Z potrawami różnemi jestem na usługi;
Na rozkaz u mnie wszystko, co kto konsumuje
Zrazy, pieczeń i barszcz mój dobrze też smakuje.

K. BUDZYNSKA,

37v5x86 197 Druga ulica, New York

Józef Rembowski,

85 West Madison Str., CHICAGO, ILL.

poleca rodakom swój pierwszorzędny

SALON GOLARSKI

skład cygar i agencyę pralni,

No. 85 West Madison Street,

CHICAGO, ILL.

Poleca się paniom polskim jako fryzjer i fabrykant sztucznych włosów po taniej cenie. 41v5x86

ADVERTISERS

can learn the exact cost of any proposed line of advertising in American papers by addressing Geo. P. Rowell & Co.,

Newspaper Advertising Bureau,
10 Spruce St., New York.
Send 10cts. for 100-Page Pamphlet.

"Zgoda"

Organ Związku Nar. Polskiego

w Stanach Zjednoczonych

PÓŁNOCNEJ AMERYKI

— wychodzi —

w Środę Każdego Tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie.....$2.00

i musi być opłaconą naprzód.

CENY OGŁOSZEŃ CZYLI ANONSÓW:

Od cala druku raz jeden	$0.50.
Na 3 miesiące	3.00.
" 6 miesięcy	5.00.
" 1 rok	10.00.

Poszukiwania i krótkie ogłoszenia biznesowe:

Kosztują za pierwszy raz	50
Za każdy następny raz	25
Ogłoszenia Balowe kosztują za każdy raz	$1.00

Wszystkie ogłoszenia muszą być opłacane naprzód.

Korespondenci pisząc do nas raczą adresy swe wyraźnie i czytelnie podawać, z wymienieniem swego imienia, nazwiska, miejsca pobytu z numerem domu i ulicy, County i Stanu. Przy zmianie pomieszkania i przy przeprowadzkach należy zawsze podać poprzednie miejsce pobytu swego. Przedewszystkiem nie trzeba zapomnieć położyć swego podpisu pod każdą korespondencyą.

Wszelkie pieniądze, przeznaczone dla "Zgody" muszą być przesyłane w liście rejestrowanym lub przez MONEY ORDER, przez Bank lub Express. Za pieniądze przesyłane w listach zwyczajnych nie jesteśmy odpowiedzialni, jeżeli w drodze zginą.

ZARZĄD "ZGODY":

Z. Brodowski,.....Redaktor.
J. Olbinski,.....Sekretarz.

411 Mitchell St. Milwaukee, Wis.

Adres Cenzora

Związku Narodowego Polskiego jest:

Franciszek Gryglaszewski,

Bx. 431. *Minneapolis, Minn.*

Środa 26go Stycznia, 1887.

Powstanie z roku 1863.

(Przez Dr. W. Majewskiego.)

Chicago, Ill., 748 Noble St.

Podczas wojny Krymskiej r. 1855 Polacy wstrzymali się od wzięcia udziału z powodu, że car Mikołaj na wszelki przypadek obsadził Kongresówkę 100,000 armią, że materalny dobrobyt i stosunkowa pomyślność kraju były nader zadowalniające i że Polacy od Francyi i Anglii żądali wyraźnie wyrobienia dotykalnych koncesyi ze strony Rosyi zanimby ruchliwość jakąś okazali. Kiedy jednak po traktacie o tron wojujących w Paryżu w r. 1856 car Aleksander IIgi przejeżdżając przez Warszawę delegatom Jezierskiemu, Lubeckiemu i Andrzejowi Zamojskiemu wręcz oświadczył, że żadnych ustępstw od niego spodziewać się nie powinni — i wyrzekł pamiętne "Precz z marzeniami" obudziła się niechęć w narodzie a podsycana z emigracyi ideami Ludwika Mierosławskiego przybrała formę demonstracyi i manifestacyi, które od tego czasu były tak w Warszawie, jak w Wilnie na porządku dziennym. W r. 1857 Aleksander znów raczył odwiedzić stolicę a prezentacya pań polskich miała z ukazu mieć miejsce w kostiumach używanych na dworze Petersburgskim. W r. 1858 pozwolił na założenie Tow. Agronomicznego a w następnym zalecił tymuż dyskutować i przeprowadzić ostatecznie w czyn kwestyą uprawnienia i uwolnienia włościan."

W tymże samym roku odbyła się pierwsza demonstracya patryotyczna na pogrzebie jenerałowej Sowińskiej, wdowy po bohaterskim komendancie Warszawy z r. 1831go. W roku 1860 ku końcowi Października Aleksander oddał wizytę Warszawie, ale już w towarzystwie króla pruskiego i cesarza austryackiego, w celu utworzenia sojuszu przeciw Francyi, i świeżo oswobodzonym Włochom. Na przyjęcie tak znakomitych gości miała być odegraną sztuczka teatralna: "Robert i Bertram" czyli "dwaj złodzieje". Pod afiszami znalazły się dopiski: ci co dziś będą w teatrze zobaczą nie dwóch ale trzech złodzieji. Polacy zaś, którzy niebacznie znaleźli się na tem przedstawieniu przyszli do domów z witryolejem oblanemi surdutami, sala zaś teatralna tego wieczora napełnioną była duszącym zapachem nieznośnej assafoetidy. Listopad 29ty, jako rocznica powstania 1830 roku obchodzony był wspaniale i uroczyście, a Gorczaków zatelegrafował do Petersburga po instrukcye. — Pamiątka bitwy pod Grochowem 25go Lutego obchodzona, przyniosła w rezultacie krwawe starcie z Kozakami, a kiedy jednę z ofiar dnia 27go wynoszono na cmentarz z kościoła Bernardynów, siłą pochód pogrzebowy został zatrzymany, a na placu legło 5 ofiar, 2 członkowie Towarzystwa agronomicznego, 1 rolnik, 1 student i 1 izraelita. Trzy dni porem 2go Marca powszechna żałoba zaległa stolicę, a na czele pogrzebowego konduktu (angielskie 3 mile długiego) szli ksiądz katolicki, pastor protestancki i rabin. 6go Kwietnia nastąpiło rozwiązanie Towarzystwa agronomicznego, a za nim ogólna żałoba, łańcuszki i czarne suknie u kobiet, u mężczyzn cylindry zczesane przeciw włosowi. Żałoba u niewiast trwała aż do ukończenia powstania, po którem gwałtem — pod karą rózg przymuszone były przywdziać kolory wesołe. 8go Kwietnia po uroczystem uwieńczeniu grobów 5ciu poległych, udał się lud przed pałac Gorczakowa, spalił odpowiedź cara na adres deputacyi publicznie, poczem gradem kul przywitany został na rozkaz zwycięzcy z pod Almy. Wkrótce potem tenże umarł ze zgryzoty, że strzelać miał instrukcyę do bezbronnego ludu, a pochować się kazał w Sebastopolu, na polu swych zwycięztw i chwały. Pod rządem następcy jego W. Księcia Konstantego w 22gim Września odbyły się wybory na miejskich urzędników, do których składu weszli między innymi hr. Andrzej Zamojski i szewc Hiszpański. 10go Października rocznica unii Polski, Litwy i Rusi, obchodzoną była w Horodle nad Bugiem, dokąd podążyli: reprezentanci wszystkich części Polski.

W Warszawie zaprowadzony teraz stan oblężenia nie przeszkodził jednak obchodowi w kościołach ku uczczeniu pamięci Tadeusza Kościuszki dnia 15go Października, 1861, czego skutkiem było pozwanie kilku tysięcy osób i uwięzienie ich w cytadeli. Tegoż samego wieczora miało miejsce walne zebranie 18 przywodzców partyi czerwonych i białych w hotelu Lipskim u Wład. Strojnowskiego. Rezultatem tego zebrania było utworzenie "rządu narodowego" w celu nakładania podatków, skupowania broni i organizowania pułków. W twierdzy Modlina w garnizonie tamże stojącym następują hurtowne aresztowania oficerów, z których wielu wysłano na Sybir, a Śliwickiego i Finlandczyka Arnolda rozstrzelano. W krótce po tej egzekucyi jen. moskiewski Luders odbiera strzał w szczękę, a Jaroszyński rani strzałem z pistoletu W. ks. Konstantego i zaczyna się niegodny pochwały perjod skrytych lub jawnych zabójstw i napadów. Rząd narodowy wreszcie uległszy gorętszym umysłom Leona Frankowskiego, Zygmunta Padlewskiego (później także rozstrzelanego), Wład. Jeszki, Edw. Rolskiego, oznacza dzień powstania 22go Stycznia. Tymczasem w nocy 14go Stycznia nastąpiła gwałtowna rektutacya, czyli branka 2000 warszawskiej młodzieży, a w miejsce 5ciu tysięcy przybyło do stolicy 50 tysięcy moskiewskiego wojska. Rano 23go Stycznia Władysław Strojnowski na czele małej garstki ochotników udaje się w celu atakowania miasteczka Rawy przez wioskę Rokitno, odłączywszy się na chwilę od oddziału, napadnięty został przez jedenastu włościan i haniebnie zbity. Pułkownik Czachowski po bitwie pod Kobylanką dnia 6go Maja (gdzie młody hr. Tyszkiewicz legł na placu boju) przenosi się z oddziałem w Lubelskie, gdzie opierając się przez kilka miesięcy Moskalom poniósł śmierć z orężem w ręku. Podlewski, Frankowski, Borkowski pod przybranem nazwiskiem Lelewela Jeziorański, Bosak Hauke na czele małych oddziałów zaczynają wojnę podjazdową a deputacya posłana do Paryża oddaje dyktaturę Ludw. Mierosławskiemu. Tenże przybywszy ku końcowi Lutego do Poznania, jako agent win chce przyłączyć pod swoją komendę oddział Kaź. Mielęckiego, czemu tenże niesłusznie się opiera, przeprawia się przez granicę i pod Krzywosądzem zostaje pobity w skutek braku broni, poczem udaje się do Krakowa (siedliska owczesnego partyi białych) gdzie chęci jego utworzenia nowych oddziałów spełzły na niczem tak samo jak dalsza tegoż karyera. Ponieważ Mierosławski nie wsławił się żadnem zwycięztwem do 10go Marca jak była umowa, reprezentanci z rozmaitych części Polski jak Adam Grabowski jen. Wysocki i inni już na dniu 4go Marca uradzili w Krakowie obrać dyktatorem takiego, który już dotychczas na polu walki się wsławił i wybór padł na Langiewicza. Marian Langiewicz, Garibalczyk, profesor polskiej wojskowej szkoły w Cuneo we Włoszech, której zniesienie było warunkiem, pod którym car uznał niepodległość Włoch, wydał w Soszczy nad granicą galicyjską proklamacyą, której kopia przez Władysł. Czartoryskiego i M. Walewskiego wręczoną została panu Drouyn de Lhuys w Paryżu. Po świetnej wygranej pod Grochowiskami, gdzie dzielnie dopomogli do zwycięztwa Roszbrun (Rochbrun), Czachowski, młody Borejcza, Langiewicz nagle opuszcza obóz a chcąc się przedostać w Lubelskie zostaje aresztowany przez Austryaków. Powód do rozdzielenia sił powstańczych była niemożność wyżywienia prawie 6io tysięcznego oddziału i obawa ściągnięcia na niego całej siły moskiewskiej. W Lipcu niefortunne idea rozszerzenia powstania na Wołyń, Podole i Ukrainę a przeprowadzona za pomocą Horodyńskiego, Miniewskiego, Wysockiego, Wiśniewskiego i Różyckiego skończyła się porażką w Radziwiłowie, gdzie polegli Sienkiewicz, Gliszczyński, Horodyński, Tchórzewski, Jagniński i wielu innych. Do tej wyprawy kwiatu młodzieży galicyjskiej przyłączyło się na jej nieszczęście mnóstwo darmozjadów i włóczęgów, obszarpanych, pełnych robactwa, a przedewszystkiem niesfornych krzykaczy. Mimo tej przegranej walka toczy się po rożnych częściach kraju z rozmaitem szczęściem bez ustanku.

W wrześniu pada z domu Zamojskiego w Warszawie bomba przeznaczona dla namiestnika Berga, nie zabijając jednak nikogo, poczem dom tenże jak i wszystkie cenne przedmioty w nim się znajdujące do szczętu przy kozactwo zniszczone zostały — szkoda wynosiła do miliona dolarów. Profesor wschodnich języków Kowalewski postradał przez to wszystkie swoje cenne manuskrypta. Fabryka żelaza Evans'a & Co. zostaje na rozkaz rządu zamknięta i kontrybucya 15 tysięcy rubli nań nałożona za to, że jeden z robotników fabrycznych niósł w kieszeni kawałki okrągłe żelaza do bomb podobne. Bertholdi, spieg moskiewski w hotelu Europejskim zostaje zamordowany, za co 5iu żandarmów narodowych zostało powieszonych. Nawiasem mówiąc utworzenie wieszających żandarmów nie miało racyi bytu i wcale nie przyczyniło się do wzbudzenia sympatyi w innych krajach, jako cuchnące socyalnym terroryzmem. Bez latarki wieczorem a po 10 na ulicy znajdować się pod karą rózg i cytadeli zabronione, to też pełno Diogenesów tracących czas na szukaniu uczciwego człowieka. Jen. Trepow dyrektor policyi ranny lekko siekierą przez młodego człowieka, a ratusz miejski dla niewiadomych powodów spalony. Wieszania osób podejrzanych bez sądu na porządku dziennym jak i kontrybucye od każdego z mieszkańców. W Wilnie stolicy Litwy tymczasem sroży się kat Murawiew, a przez Rosyan św. Michałem Archaniołem zwany, a setki osób tygodniowo wysłani na Sybir. W Styczniu 1864 r. po aresztowaniu Epsteina, ministra finansów rządu narodowego i po pojedynku Zygmunta Wielopolskiego, syna margrabiego z Branickim podług ukazu z góry odbywają się bale w Warszawie, Łomży i innych miejscach, aby dać poznać Europie, że znów panuje porządek w Polsce.

Margrabia Wielopolski, mający zaufanie u dworu, minister edukacyi publicznej jest jedną z osób najwięcej może oczernianych tak przez swoich jak i Moskali. Swoi uważali go jako głównego doradzcę branki, aby zapobiedz powstaniu, Moskale zaś jako mickiewiczowskiego Konrada Wallenroda, który ich zdradził i sam wywołał powstanie. Przyznać trzeba, że za staraniem i wpływem margrabiego wiele ulepszeń i reform wprowadzonych zostało do kraju, że bystry i przewidujący umysł jego przeciwny był powstaniu od samego początku, ale brak patryotyzmu nikt mu zarzucić, nie może i nazywać zdrajcą, który to wyraz w ustach Polskich najczęściej i najniesłuszniej pewnie jest używany. Liczył on jak i innych wielu na więcej sprzyjającą konstellacyą polityczną, na interwencyą czynną Europy, która kiedyś miała nastąpić. Nikt mi pomógł Polsce po 3cim podziale za powstania Kościuszki w r. 1794. Napoleon Iszy w r. 1806 wypędził wprawdzie Prusaków z Księstwa Warszawskiego, ale za tę małą przysługę wybrał 100.000 polskiego żołnierza do wojny hiszpańskiej i innych. Nikt nie podał Polakom ręki w r. 1830 przeciw Rosyi, w r. 1846 przeciw Austryi, w r. 1848 przeciw Prusom jakżeż tedy w r. 1863 można się było spodziewać czegoś innego, oprócz złudnych i obłudnych przyrzeczeń? Najleprzym sprzymierzeńcem byłby sam *lud* polski, gdyby jego zbliżenie się i zlanie z wykształceńszemi było przygotowywane na kilkanaście lat przed powstaniem. Powstanie z roku 1863go śmiało można nazwać powstaniem mieszczańskiem, gdyż lud szczególniej zarażony prawosławiem najmniej żandarmerya wieszająca przymusić mogła do brania udziału. To też jedynie na demokratycznej zasadzie równości, jaka praktykowana jest w Stanach Zjednoczonych, wiernem staniu przy katolicyzmie i wytrwałego reformowania się każdego z nas w powyższym kierunku, spoczywa ostatecznie z pomocą Boga odbudowanie Polski.

Dr. W. Majewski,
748 Noble Str.

Uwaga.—Czerpiąc z źródeł angielskich: "Polish Experiences by W. St. Bullock" i "The Private History of Polish Insurrection by St. Sutherland Edwards" może lepiej poinformowani znajdą w powyższym szkicu niedokładności, o których poprawkę w celach prawdy usilnie proszę.

Autor.

Z Życia Polonii.

Oj smutne to, smutne!

Piszą nam z Alpena:

W jednym z numerów "Zgody" wspominałeś Szanowny Redaktorze, iż w Alpena, Mich. Polacy krzątają się około zorganizowania grupy Związkowej. Otóż cośmy sobie przyrzekli, tośmy dotrzymali. Dziś już Towarzystwo pod nazwą Bratniej Pomocy "Kościuszko" w Alpenie istnieje! Tylko Polacy rzymsko-katolicy mogą być członkami naszego towarzystwa, którego celem jest dawać wsparcie pieniężne członkom podczas choroby lub nieszczęścia i utrzymywanie ducha narodowego między tutejszą Polonją, obchodząc między innemi pamiątki religijno-narodowe. Na ostatniem zebraniu dnia 16 Stycznia deklaracyą do Związku Narodowego Pol. podpisano i odesłano!

Wprawdzie liczba członków nie jest zbyt wielka, gdyż większej na początek i przy tak wrogich nam okolicznościach trudno było się spodziewać, mamy jednak dwudziestu wiarusów, którzy czując się prawdziwymi synami Polski chętnie w ślady tysięcy innych pospieszyli!

I któż by przypuszczał iż się ludzie znajdą, którzyby towarzystwo nasze z tak szlachetnemi dążnościami potępiać śmieli?! A jednak tak jest. Nasz proboszcz ksiądz August Sklarzyk jest naszym największym wrogiem; pozwolił sobie nawet wykluczyć z parafii dwóch braci związkowych bez żadnej przyczyny. Ale ta bezuzasadniona i niesprawiedliwa nienawiść ku Związkowi jest starą słabością Szanownego proboszcza, który nie zważając na godność, jaką piastuje, bardzo często się nawet na ambonie w swych wyrażeniach o Związku i jego członkach zapomina! Te właśnie gwałtowne publiczne występywania ks A. Sklarzyka, przeciw Związkowi, a nawet przeciw tym licznym godnym kapłanom, którzy Związek popierają, pewną część parafjan od wstępowania obecnie do naszej grupy odstraszają, choć wcale nie przekonywają. Wiedzą bowiem wszyscy, oprócz szanownego naszego proboszcza, co to jest Związek Narodowy Polski, wiedzą, że konstytucya Związkowa otrzymała approbatę Arcybiskupa i Biskupa, wiedzą wreszcie, że towarzystwo się zawiązało z kapłanów polskich, których celem jest działać dla sprawy Związku Narodowego. Jeżeli więc ktoś z Polaków jest oziębłym dla Związku lub nawet występuje przeciw takowemu, to albo nic nie słyszy, co się w polskim świecie dzieje albo fałszywie słyszy lub też ma w swym postępowaniu swój własny interes! Są też małe nieporozumienia między parafjanami, którzy, choć pochodzą z polskiej ziemi, nie wszyscy poczuwają się Polakami! Pomimo tych wszystkich nieprzyjaznych okoliczności nasi członkowie z wielką chęcią do zorganizowania towarzystwa Bratniej Pomocy przystąpili i obecnie dzielnie się trzymają.

Na sam początek założenia naszego Towarzystwa przypada rocznica powstania Styczniowego z 63 roku. Na przyszłe posiedzenie regularne odłożyliśmy obchodzenie tej pamiątki ważnej odczytami i mowami treści o wypadkach tego powstania, zaś 22 Stycznia odbyło się żałobne nabożeństwo za poległych braci. Smutno, ale zmuszeni jesteśmy odbyć modły za poległych patryotów nie we własnym polskim kościele, ale w irlandzkim, gdyż nasz proboszcz Sklarzyk odmówił przyjąć naszą ofiarę. (Wstyd! Przyp. Red.)

Mamy nadzieję, że i w naszej parafii zmiana na dobre nastąpi, a wtenczas szeregi Związku Narodowego Polskiego, który tyle dobrego robi dla Polski, i przez tutejszych wiarusów silnie wzmocnione zostaną. Jesteśmy mocno przekonani, że powoli cała Polonia tutejsza do naszego towarzystwa należeć będzie, gdyż wstępujący do takowego z czystem sumieniem powiedzieć może, iż jeden uczynek więcej zrobił jako prawy katolik i Polak tak dla interesu własnego jak i interesu Ojczyzny, Polski!

Mając nadzieję, iż może jeszcze nie raz do drzwi "Zgody zapukam, donosząc jej o rozwoju życia tutejszej Polonii, pozostaję

z bratniem pozdrowieniem
Wł. Sumiński,
Sekr, prot. Tow. Br. Pom. "Kościuszko."

Cześć zacnemu Kapłanowi.

Jeden z naszych polskich kapłanów w Kanadzię, którego naśladowania godną ofiarność już nieraz, nawet w "Gazecie Chicagoskiej" mieliśmy sposobność uznać — przysyłając nam nowego abonenta skreśla słowa zachęty dla naszego Związku. O to wyjątek z jego listu:

"Byłem i jestem przyjacielem Zgody i Związku Narodowego i chciałem od początku by cała moja parafia licząca w 1880 roku 112 a dziś 180 familii przystąpiła doń jak jeden człowiek, ale utrudnione są nasze stosunki biedą.... ale da Bóg, to jeszcze się to zrobi.

Jeżliby Wam przyjemnem i pożytecznem było zapisać mnie na członka Związku, chętnie spełnię obowiązki jakie na mnie przypadną. Ażebym mógł takowe wiernie uskutecznić, proszę o przysłanie jednego eksemplarza poprawnej konscytucyi i wskazówek jakie uznacie za niezbędne lub pożyteczne dla Związku.

Chciej przytem, Szanowny Ziomku przyjąć zapewnienie wysokiego poważania od szczerego prac waszych przyjaciela."

Poczyniliśmy już potrzebne ku temu kroki i wkrótce powitamy zacnego tego kapłana w naszem gronie!

Czyż w obec tych pięknych słów Związek nie ma prawa być dumnym ze swej działalności — czyż w obec tego jasnego, jak słońce faktu grozą nie przejmie serce każdego Polaka myśl, że znajdują się pomiędzy nami kapłani, którzy z ambony przeklinają to szlachetne dzieło patryotów? Jakiż to kontrast jaskrawy pomiędzy Ks. Dębskim z Kanady, (bo to on ten przyjaciel Związku) a ks. Szklarzykiem z Alpeny!

Skoro głosy naszej skargi dochodzą do Europy, kapłani tamtejsi wzdrygają się przed podobnem postępowaniem i pod naciskiem sprawiedliwego oburzenia przesyłają do gazet takie artykuły, jak umieszczony na stronnicy szóstej. Czas wielki, ażeby raz przecież te szykany ustały, bo cierpliwość ma swoje granice, pocóż gwałtem chcieć podkręcać struny tak, ażeby pękły?....

Duluth się nie da.

Pisaliśmy niedawno, że w pośród parafjalnego towarzystwa św. Stanisława Kostki w Duluth kiełkuje myśl połączenia się ze Związkiem Narodowym, i przesłaliśmy naszym braciom w Duluth, szczere słowa zachęty, zaręczając, że nigdy nie pożałują tego kroku. W tych dniach otrzymaliśmy list od sekretarza tegoż towarzystwa p. Jana Gawareckiego, donoszący, że towarzystwo już podpisały deklaracyę i niebawem prześle ją do Rządu Centralnego. Donosi nam również korespondent, że odwiedził ich Cenzor, by wytłomaczyć im cale związkowe, Wiel. Ks. Majer zaproszony do Duluth na uroczystość poświęcenia statuy gorąco zalecał im Związek, a proboszcz tamtejszy ks. Wojcik, nasz łaskawy zwolennik, a dawniejszemi czasy i nader pożądany korespondent, również zachęcał i zachęca swych parafjan do Związku. Należy się publiczne uznanie prezesowi tegoż towarzystwa ob. Walentemu Walkowiakowi, że tak serdecznie zajął się tą sprawą i doprowadził ją do pomyślnego ukończenia. Nowych tych naszych braci wstępujących do naszego szeregu, do wspólnej pracy witam z radosnem sercem w imieniu Związku, niechaj każdy z nich uważnie przeczyta sobie konstytucyą, niechaj stosuje się do niej, a z nich wszystkich będą miały pociechę i poparcie nasza wiara i nasza Polska. Daj Boże, ażeby tak powoli ten Związek objął nas wszystkich i połączył, wtedy zapanuje zgoda i nie będzie trzeba raz poraz donosić o tylu zgorszeniach pomiędzy nami!

Z naszej prasy.

Artykuł p. Andrzejkowicza zatytułowany "Jeszcze Polacy i Litwini" a drukowany przed kilku tygodniami w "Zgodzie" doczekał się wreszcie repliki we "Wiarusie" i to repliki nie lada, bo aż w czterech mieszczącej się łamach. Autor tejże p. Patriofil dodaje w końcu, że po-później napisze coś gruntowniejszego — a to bardzo mię pocieszyło, bo w tem co dotąd napisał było, czyli jest tak mało gruntu, że możnaby zatonąć w obec tej mięszaniny i pojęć i wyrazów. W pierwszej części repliki autor daje nam do poznania, że inaczej określa pojęcie o narodowości, aniżeli p. Andrzejkowicz, w drugiej części opowiada nam, jak jest uczonym, co czytał w najrozmaitszych językach i wtedy dopiero pokazawszy czem jest, woła z tryumfem: — Nie myśl panie A., że masz głupich przed sobą, mnie nie zaimponujesz. — Co nie, to nie!

Naszem zdaniem autor owej repliki, zanim wpadł w ten nadzwyczajny zapał aż czterołamowy powinien był się zupełnie na zimno namyślić, o co p. Andrzejkowiczowi chodziło. Poruszenie kwestyi i określenie narodowości było tylko niejako myślą pomocniczą do celu — a tym było wykazanie, że głosy starające wywołać secesyą w obecnych naszych opłakanych stosunkach, ani na wiarę, ni też na uszanowanie nie zasługują. Żaden uczciwy — powtarzam uczciwy Polak ni Litwin nie stanie dzisiaj, by w chwili, gdy Polaków i Litwinów równo dręczą, rzucać pochodnię niezgody i nienawiści pomiędzy dwa narody, które przez kilka wieków dzieliły równą dolę i niedolę. — W kraju podobne głosy nie śmiałyby się nawet odezwać, boć tego tylko Moskwa chce, rozłączyć nas i osłabić! W Ameryce tylko w obec niestety nieuregulowanych naszych stosunków mogły głosy podobne się podnieść — tak iż walczyć przeciwko nim potrzeba. Jeżeli panowie chcecie igraszki, bawienia się w słowa i słoweczka, czepiajcie się innej sprawy — a jeżeli już koniecznie chcecie jeździć na litewskim koniku, to starajcie się dotrzeć do *gruntu*, a nie pleść przez 4 łamy w kółko, że aż w końcu w głowie się kołowroci.

Kwestya litewska była, aż nadto często i jak mi się mocno zdaje dosyć gruntownie traktowaną w "Zgodzie" i to ze stanowiska czysto patryotycznego, bo we wszystkich sprawach narodowych nie znam innej drogi i otwarcie wyznaję, że z pewnem podejrzeniem spoglądam na wszystkich tych jegomościów, którzy nie potrafią czuć sercem, lecz tylko *głową*. Może to bardzo parafjalne wyznanie, może niejeden z tych mędrców, którzy to o wszystkiem tak ślicznie potrafią debatować i zachwycać się na zimno, wzdrygnie ramionami nad naszą naiwnością — ależ mój Boże trudno, tak nas Pan Bóg stworzył, tak poczciwe ojczysko wychowało — i dobrze nam z tem. — Zresztą będziemy może mieli sposobność ujrzenia coś gruntowniejszego p. Patriofila. Czekamy zatem.

Rehabilitacya.

W obec natłoku olbrzymiej pracy, spowodowanej powiększeniem organu, pracy przechodzącej nieledwie siły jednego człowieka, nie spostrzegliśmy we winońskim "Wiarusie" słów ciężkiego oskarzenia, rzuconego na ks. Tomaszewskiego z Independence. Spotkał nas z tego powodu zarzut od jednego z naszych księży związkowych, że zasypiamy sprawę, a więc, chociaż po czasie, naprawiamy nasz błąd. Wiel. ks. Tomaszewskiego znam już od lat kilku z jego korespondencyi i przypominam, że *przed Sejmem w La Crosse* pisywał on do "Zgody" korespondencye przychylne Związkowi. Jestto kapłan polski, który dla sprawy narodowej był zesłany na Sybir, a więc już dla tego samego należałoby każdej gazecie polskiej dokładnie zbadać jakiekolwiek oskarzenia, zanim publicznie się z niemi wystąpi. Od lat dwóch praca ks. T. dla sprawy narodowej ogranicza się na prywatnych korespondencyach do redaktora "Zgody", dająca mu wskazówki zdrowe, a nieraz nawet i porządną naganę, jeżeli to uważał za stosowne. Wszelkie rady ze źródła poważnego przyjmuję z wdzięcznością i dlatego mój stosunek z Wiel. ks. Tomaszewskim był jak najserdeczniejszy, bo albo starałem się iść za jego wskazówkami, albo tłomaczyłem i broniłem moje wystąpienie. Lecz w słowach ks. T. zawsze przebijała się życzliwość dla Związku i obrażenie jego uważam za błąd niefortunny ze strony red. "Wiarusa", a nasz kolega Majsterek raczy tę moją wymówkę przyjąć jako od kolegi, który mu sprzyja i dobrze życzy. Należy nam być bardzo ostrożnemi, a gdy już raz konieczność wymaga, że trzeba się bronić przed nieuzasadnioną napaścią niektórych księży, wystrzegajmy się niesprawiedliwości, bo jedno słowo wyrzeczone niebacznie przynosi szkody nieraz nie do powetowania. Dzisiaj jeszcze obciąża sumienie redakcyi "Zgody" niesłuszne oskarzenie wypowiedziane przeciwko sza-

nownemu ks. Kłonowskiemu ze Shamokin, ale stało to się zbawienną nauką na przyszłość, bo odtąd stosujemy się do horacjuszowego "Saepe stilum vertas,"zanim zabieramy głos w drażliwej tej materyi. Niestety w opłakanych żyjemy stosunkach, przeciwko własnej chęci trzeba raz po raz wypowiedzieć ostre słowa, ale rzeczy doszły do tego punktu kulminacyjnego, że milczenie byłoby zbrodnią w obec sprawy narodowej.

Ale dlatego właśnie na nas redaktorach propagujących sprawę związkową ciężka spoczywa odpowiedzialność, ważmy nasze słowa, jak na wadze złota, bo tu nie chodzi o zaspokojenie miłości własnej, lecz o sprawę polską, a co zepsujemy jednem niebacznem słowem, tego czasem nie naprawi cały rok pisaniny.

Bura dla redaktora!

GRAND RAPIDS, 20 Stycznia 1887.

Panie Brodowski!

Nie mogę pojąć, dlaczego słowa moje są przekręcane, a to tylko gniew budzi niepotrzebnie. I tak n. p. zamiast Ojorowska drukujecie Ojcerowska, dalej mówicie o paniach i panach, o panach to dobrze, ale pań prócz jednej pani Ojorowskiej nie było, bo w Słowiku tylko jedna kobieta udział bierze (no proszę – przyp. red.)

Potem nie Tow. św. Kostki, lecz św. Stanisława Kostki (a to hultaj zecer winien przyp. red.)

W drugim zaś miejscu córka owej Lipczyńskiej. co była w Bay City jest mylnem, gdyż jakkolwiek czułabym się szczęśliwą mieć taką córką, jaką jest p. Barbara, to przecież tak nie jest. Jest ona córką pani Józefy Lipczyńskiej (aha! przyp. red.) a moją kuzyną, córka moja liczy lat 11, a więc jest jeszcze dzieckiem (Jak to nie dobrze dla redaktora być zbyt domyślnym przep. red.)

Boli mię bardzo Pańska nieuwaga, bo jak już dawniej obwiniono mię o złe chęci niesłusznie tak i teraz będę miała zupełnie niewinnie nieprzyjemności (całą winę biorę na siebie – mea culpa przyp. red.,) ale sądzę że jakoś to będzie, wszak życie ludzkie jest ciągłą szkołą. *W. Lipczyńska.*

Moje panie łaskawe miejcie litość nad tym biednym redaktorem, rozchmurzcie piękne wasze czoła, bo z rozpaczy gotówem się powiesić.... chociażby na szyji.

Protest.

Grupa Związkowa "Biały Orzeł" w Brooklynie przesyła następujący protest, który ze względu uszanowania organu Związkowego, dla *grupy Związkowej* umieszczamy dosłowie:

Towarzystwo "Białego Orła" w Brooklynie, zebrane na posiedzenie, w dniu 2go b. m. postanowiło uroczyście zaprotestować w obec oszczerstw miotanych na prezydenta Towarzystwa, ob. Teodora Kornobisa, w korespondencyi z Brooklyna, umieszczonej w No. 44tym pisma tygodniowego wychodzącego w Winonie pod nazwą "Wiarus". Towarzystwo wypowiada ubolewanie swoje z powodu, że Gazeta *Polska, Narodowa*, może być przystępną dla podobnych, błotem najniesłuszniej obrzucających, osobistą nienawiścią tchnących korespondencyi, i spodziewa się, że "Wiarus" zwracając honor *niesłusznie zelżonemu* ogólnie szanowanemu obywatelowi, którego charakter jest czysty i nieskalany, a patryotyzm i poświęcenie dla dobra ogółu zasługują być wzorem dla innych, wymieni publicznie nazwisko oszczercy, ażeby je napiętnować hańbą, na jaką sobie zasługuje.

Tak uchwalono w dniu wyżej wymienionym na posiedzeniu pod No. 111 przy North 3 ulicy, i Zarząd do ogłoszenia niniejszej rezolucyi w gazetach polskich upoważniono.

W Imieniu Tow.: "Białego Orła"
W. Kucharski, Wice–Prez.
E. Odrowąż, Sekr.

Wiadomości Krajowe.

Z przyjemnością notujemy wszelkie fakta wskazujące, jak Amerykanie nie żałują grosza dla celów nauki i dobroczynności.

W tym tygodniu mamy do zapisania znów dwóch szlachetnych mężów, którzy nawet już za życia fortuny oddali na cele naukowe. I tak były prezydent wszechnicy amerykańskiej w Cornell White ofiarował tejże swą obszerną, największą w całej Ameryce bibliotekę składającą się z 30,000 tomów. Wartość tejże biblioteki jest nieoceniona prawie dla bardzo licznych w tejże unikatów, jednakże obliczono, że nawet na aukcyi przyniosłaby przeszło 100,000 dolarów. P. White czyniąc podarunek zastrzegł sobie, ażeby biblioteka zachowaną była w ogniotrwałym budynku.

Drugi niejakiś Jonas Clark z Bostonu, poprosił w tych dniach ciało prawodawcze o założenie nowej wszechnicy we Worcester i złożył w tym celu do dyspozycyi jeden milion dolarów w banku. I on również zrobił sobie jedno zastrzeżenie, ażeby wszechnica nie należała do jakiejkolwiek sekty, lecz była własnością całego narodu amerykańskiego.

A więc jeszcze raz wypada nam powrócić do szkodliwych teoryi Henryka Geerge, bo miła "Krytyka" przekręcając nasze w tej kwestyi wypowiedziane słowa, czy co najprawdopodobniejsze, nie potrafiąc ich zrozumieć, chciałaby przy tej sposobności pieczeń upiec dla siebie, przedstawiając "Zgodę" jako wrogą stowarzyszeniu Rycerzy Pracy.

Powtarzamy jeszcze raz, to co powiedzieliśmy w obszernym naszym artykule, o Rycerzach Pracy, że teorja Henryka George, uznająca wszelką osobistą własność ziemi za nielegalną, sprzeciwia się naukom kościoła katolickiego. Opisując w dalszym toku zawikłania wynikłe w Nowym Yorku z powodu wystąpienia ks. Mc.Glinn zwróciliśmy na to uwagę, że Henry George w swym piśmie wypowiedział otwarcie, *że Rycerze Pracy powinni walczyć przeciwko kościołowi katolickiemu.* Nie powiedzieliśmy wcale, że to są zasady Rycerzy Pracy, jak to p. Kruszka na swoją korzyść przekręca, tylko uważaliśmy za nasz obowiązek wskazać, gdzie jest niebezpieczeństwo. "Zgoda" nigdy nie schlebia nikomu, ażeby tam może zjednać sobie kilku abonentów, mówi prawdę, chociażby ona nawet na razie gorzką wydać się miała, a jestto lepsza, a w każdym razie uczciwsza polityka, aniżeli dla jakich widoków osobistych schlebiać niskim namiętnościom, bo to prowadzi do gorszących zaburzeń, nam zupełnie niepotrzebnych. P. Kruszka koniecznie pozuje na obrońcę robotników, chociaż jego propozycya uczynienia swej Krytyki organem Rycerzy Pracy odrzuconą została — nic nie mamy przeciwko temu, niechaj woła, że jego pismo jest najlepszem, że kto nie czyta "Krytyki" ten nie wie, co się dzieje w świecie — ani słowa nie piśniemy, ale niech się też znowu nie wtrąca do rzeczy, którym dalibóg nie dorósł. Na tem kończymy w tej kwestyi i nie myślimy się wdawać w dalsze wywody w tej mierze, chyba że z drukarni "Krytyki" okaże się znowu jaki "Dziennik dla Wszystkich".

Rycerze Pracy wydelegowali komitet do warsztatu, w którym budują okręty dla Stanów Zjednoczonych, ażeby naczelnikowi, kapitanowi Whiting zwrócił uwagę na to, że niektórzy robotnicy tamże pracują poniżej ustanowionej przez unje ceny. Kapitan Whiting przyjął ich dosyć zimno i zaprzeczał, jakoby oskarżenie polegało na prawdzie. Zwołał potem swoich robotników (z których wszyscy są Rycerzami Pracy) i zapowiedział im, ażeby wszelkie skargi, jakie mają, odnosili wprost do niego, bo *Stany Zjednoczone nie uznają nigdy Rycerzy Pracy.* Kto panu Kapitanowi dał prawo przemawiania w imieniu Stanów Zjednoczonych, to trudno odgadnąć,ale że reprezentant partyi demokratycznej przemawia w ten sposób autokratyczny daję wiele do myślenia. Komitet niechcąc iść przebojem odszedł, lecz skoro ta sprawa nie będzie ukończoną w sposób zadowalniający robotników zarząd Rycerzy Pracy nakaże ogólny strajk we warsztacie rządowym.

Nieraz pewno czytelnicy nasi spotkali w angielskich gazetach ogłoszenia tak zwanych astrolegów t. j. ludzi głoszących, że z ręki czy z kart mogą przepowiedzieć przyszłość. Jestto naturalnem, że dopóki znajdą głupców, którzy wierzą w te błazeństwa, niema im nic do zarzucenia, lecz w ostatnim czasie okazało się, że podobne *interesa* są niczem więcej, jak łapaniem niedoświadowych dziewczyn dla prostytucyi. Właśnie w tych dniach policja wykryła sztuczki takiego astrologa, noszącego szumne imię de Leona który swemi proroctwy potrafił usidłać wiele dziewczyn i potem sprzedawał je po prostu do Panamy do domów zgorszenia. Policja zebrała tyle dowodów łajdactwa tego Leona, że aresztowano go i sędzia skazał go na kilkanaście lat więzienia. Dziwnem przytem się wydaje, że owi tak zwani astrologowie mają pozwolenie od władzy do prowadzenia swego rzemiosła, które może nie zawsze na tak zbrodnicze wychodzi zamiary, ale w każdym razie jest humbukiem, bo pozwoli pewnej klasie darmozjadów żyć z głupoty ludzkiej.

W Jersey City zastrajkowali nakładacze węgla i strajk ten przybrał takie rozmiary, że obecnie wszystkie okręty do Europy spóźniają się z powodu, że nie mogą otrzymać ludzi do zaopatrzenia ich w potrzebne na podróż węgle. Chodzi jak zwykle przy strajkach o powiększenie płacy, a kompanje postanowiły przetrzymać robotników i biedą zmusić ich do poddania się. Ponieważ po wielkich miastach jest zwykle wiele ludzi bez pracy, dlatego udało się kompanjom w miejsce strajkujących dostać pewną liczbę takich, którzy bez względu na wynikające dla nich z tego niebezpieczeństwo zajęli miejsce dawniejszych robotników, byle zarobić kilka dolarów. Przeciwko tym "scabs" jak ich strajkujący nazywają, obróciła się cała złość tychże, a że policya nie mogła, czy też nie chciała dać im dostatecznej obrony dlatego kompanje zaangażowały prywatnych detektywów firmy Pinkertona. Trzeba jednakże wiedzieć, że cała forsa Pinkertona składa się z największych łobuzów w całej Ameryce, ważących za nic życie ludzkie i dopuszczających się najgorszych bezprawi, byle zarobić sobie z góry skontraktowaną nagrodę. Burmistrz miasta Jersey City dowiedziawszy się o tem postępku kompanii przesłał swój protest do komisarzy policyjnych, lecz bez skutku i ludzie Pinkertona wzięli pod swą opiekę (?) wszystkie składy węgla. Podczas pierwszego dnia w pobliżu jednego ze składów bawili się chłopcy i poczęli rzucać do siebie kulami ze śniegu. — Nie podobało to się detektywom, więc kazali im odejść, ale rezolutni chłopacy poczęli do nich rzucać i ta wielka zbrodnia tak oburzyła detektywów, że jeden z nich strzelił w gromadę i na miejscu zabił 15to–letniego Hogana, który na dobitek nie rzucał, lecz tylko przypatrywał się ciekawemu widowisku. Pod wieczór policya aresztowała odważnego strzelca, ale trudno dziś jeszcze przewidzieć jakie skutki będzie miał ten lekkomyślny i zbrodniczy postępek. Jestto w istocie pożałowania godnem, że w kraju takim, jak Amerykański dochodzi do scen gwałtownych we walce kapitału z pracą i jak zwykle, tak i teraz wypowiadamy otwarcie nasze zdanie, że gwałty zawsze więcej szkody, aniżeli korzyści przyniosą. Jednakże oburza to do żywego, skoro widzimy, że kompanje nie odzywają się o obronę do władzy prawem ustanowionej, lecz przyjmują do pomocy zbieraninę jakichś prywatnych detektywów, strzelających bez skrupułu do bawiących się dzieci. Podobne postępowanie nie jest godnem wolnej rzeczy pospolitej, bo robotnik we wolnej Ameryce nadto wielkiego doznaje uszanowania, by nawet w jego wybrykach podobnej hałastry używano do poskromnienia go!

Panna Van Zandt, która koniecznie uwzięła się wyjść za skazanego na śmierć anarchistę Spiessa otrzymała w biurze County Clerk'a tak zwaną "marriage licence", sędzia Prendergast przyrzekł, że połączy węzłem małżeńskim parę gruchających gołąbków (?), ale szeryf miasta Chicago zapowiedział pannie Van Zandt, że nie dozwoli jej pod żadnym warunkiem wstępu do więzienia i o skrupuły nielitościwego szeryfa rozbiły się matrymonialne zamiary narwanej panny i nikczemnego Niemca, który swemu samolubstwu chciał poświęcić obałamuconą dziewczynę. Rodziee i krewni panny Van Zandt ciężko są strapieni rozgłosem tej sprawy i przesłali szeryfowi podziękowanie, że swą energją zdołał uchronić ich od ciężkiego nieszczęścia. Jakiś przedsiębiorczy Amerykanin ofiarował pannie Van Zandt 2000 dolarów za figurowanie 2 tygodnie w "Dime Muzeum", lecz panna, oburzona do żywego odmówiła. Amerykanin nie mogąc wystawić żywej, dał z jej fotografii zrobić figurę woskową i wystawił w Muzeum. Działo to się w Chicago i wiadomość o tem zgromadziła nieprzeliczone tłumy ludu, lecz rodzice dowiedziawszy się tem, udali się do policyi i takowa wzbroniła dalszej woskowej wystawy panny Van Zandt.

Charles Baenninger jestto nazwisko, które dobrej używa sławy w mieście Cincinnati, Ohio. Był on kiedyś prywatnym sekretarzem burmistrza Jacobs, a później plenipotentem wielkiego browaru. Powiada on, że Dr. Augusta Koeniga Hamburska herbata piersiowa jest doskonałem lekarstwem przeciwko zaziębieniu.

Wiadomości z Zagranicy

W Niemczech toczy się obecnie walka wyborcza i sam Wilhelm bierze w niej udział, apelując w prywatnych rozmowach do patryotyzmu niemieckiego, a każde jego w tej sprawie wymówione słowo bywa głoszonem i komentowanem w dziennikach rządowych. Izba pruska przyjęła z wielkiem entuzyazmem projekt rządowy i stary Wiluś tak się rozczulił, że dziękując im powiedział, że to postępowanie sobie Izb jest niejako balsamem na zranione jego serce (!?!) Na co to już staremu przyszło, że aż płacz musi udawać, by zrobić jakiś effekt, potrzeba jeszcze, ażeby i Bismuś się pobeczał, to byłaby stypa dopiero! Zdaje się jednakże, że i płacz nie pomoże, bo przepowiadają, że wybory nowe wypadną niekorzystnie dla rządu. Tymczasem dowiadujemy się z niemieckich zwłaszcza urzędowych dzienników, że Francya koncentruje nad granicą niemiecką ogromne siły zbrojne, jakoby sposobiła się na wojnę z Niemcami. Gazety rządowe uderzyły na alarm, ale nieprzychylne rządowi pisma powiadają, że rzucanie te trwogi jest poprostu tylko sztuczką wyborczą, by cel rządowy przeprowadzić. Jednakże zdaje się, że jest w tem cokolwiek prawdy, bo niemieckie towarzystwo czerwonego krzyża, zajmujące się szpitalami podczas wojny, otrzymało rozkaz, ażeby wszystko miało w pogotowiu, bo wkrótce będą musieli stanąć do służby czynnej.

Niemcy wydały obecnie prawo regulujące emigracyę i pomiędzy innemi zapowiedziały, że wszyscy ci w Alzacyi i Lotaryngii, którzy dla wojskowości wynoszą się za granicę, będą w razie powrotu karani kilkoletniem więzieniem, a wszelki majątek, jaki po sobie zostawią w kraju, będzie konfiskowany na rzecz państwa. Specyalne to prawo wywołane jest hurtownem emigrowaniem młodych Alzatczyków i Lotaryńczyków do Francyi, skoro otrzymają rozkaz stawienia się do wojska.

Narody obecnie przemyśliwają nad tem, ażeby wynaleść takie materyały palne, któreby w razie eksplozyi jak najwięcej ludzi zabiły, bo zdaje się cała cywilizacya 19go wieku w Europie w obecnym stanie rzeczy skierowana ku niszczeniu.... Francuzi wynaleźli przed niedawnym czasie jakąś masę eksplodującą, którą nazwali melenitem, a melenit ten okazał się daleko silniejszym, aniżeli dynamit. Teraz donoszą znów gazety, że Niemcy wynaleźli jakiś Roburit, materyą tak silną, że melenit wcale z nią nie może pojść w porównanie. Żeby też Niemcy raz coś takiego wynaleźli, coby tę całą szwabską hołotę puściło w powietrze — tem może najwięcej by się ludzkości przysłużyli.

W obec wojny nie ulegającej już dzisiaj kwestyi, Niemcy starają się wzmocnić nawewnątrz i dlatego wolą,jak to w ostatnim numerze donosiliśmy uczynić ustępstwa, byle pokój zawrzeć ze Rzymem i pozyskać dla siebie silne stronnictwo partyi katolickiej. Wiadomo, że podczas walki kulturnej wypędzono wszystkie zakony z Niemiec, za kilka dni wyjdzie rozporządzenie rządowe dozwalające wszystkim zakonom prócz Jezuitów powrócić do Niemiec i będą im oddane wszystkie dobra, które rząd swego czasu skonfiskował. Co to strach jednak może, gotów z Wilusia jeszcze zrobić świętego!

Kto cierpi na boleści zewnętrzne, niechaj użyje oleju świętego Jakóba, a z pewnością będzie zadowolony, bo mu pomoże. Można nabyć takowego we wszystkich aptekach po 50 centów za butelkę.

Wiadomości Miejscowe.

W zeszłym numerze umieściliśmy "Ostrzeżenie" inkorporatorów towarzystwa Kraszewskiego w Milwaukee, na odpowiedzialność tych, którzy podpisali, bo nie znaliśmy sprawy zupełnie. W tych dniach otrzymaliśmy odpowiedź na to ostrzeżenie p. F. Nieżorawskiego, w którem donosi, że towarzystwo na walnem zebraniu wybrało prezesem p. K. Czarkowskiego, a więc przez to samo p. Stachowski nie jest prezydentem. Wypuszczam wszelkie obelżywe wyrazy p. Nieżorawskiego i oświadczam, że sprawą tą już więcej w "Zgodzie" zajmować się nie będę, bo niemam ani czasu, ani ochoty zapełniać łam organu związkowego prywatnemi kłótniami partyi i partyjek w jakimkolwiek towarzystwie. Proszę mi zatem nie przysyłać żadnych listów w tej kwestyi, bo pójdą do kosza.

Obchód powstania styczniowego z roku 1863 odbył się w naszem mieście żałobnem nabożeństwem w kościele dnia 22go Stycznia.

Socjalista Paul Grottkau dnia 19go b. m. ukończył swą karę dni trzydziestu w domu poprawy i zajechał po niego jego zastępca Loew w pięknych sankach, by go w tryumfie zawieść do domu. Jednakże zepsuł im przyjemność deputy Marshal Chamberlin, który gdy z domu poprawy wypuszczał delikwenta p. McLaughlin, naczelnik domu poprawy, aresztował Grottkau o krzywoprzysięstwo. Grottkau był strasznie zdziwiony, a nawet oburzył się gdy p. Chamberlin okuł mu ręce w kajdanki, ale poddał się, widząc, że niema innej rady i jadąc tranwajem do miasta schował ręce w rękawy, tak, że nikt nie mógł zobaczyć kajdanów. P. Grottkau głosował zeszłej jesieni podczas wyborów, pomimo, że nie znajdował się wówczas jeszcze roku w Stanie Wisconsin i dlatego po odsiedzeniu kary za obrazę sędziego Sloan, aresztowano go powtórnie.

W zeszłą niedzielę odbyło się posiedzenie pań naszych w Milwaukee, w mieszkaniu pani doktorowej Xelowskiej: w celu utworzenia "Grosza Polskiego". Obecne były Pani Xelowska, p. Mierzejewska, p. Kruszkowa, p. Pawinska, panny Emma i Helena Rożańskie panna Józefa Czerwińska i panna Józefa Xelowska. Redaktor "Zgody" wytłomaczył zebranym paniom cele i dążności stowarzyszenia i postanowiono jednogłośnie, ażeby towarzystwo pod nazwą "Grosz Polski" składające się wyłącznie z kobiet miasta Milwaukee założyć. Ponieważ zbyt szczupła liczba pań naszych na pierwsze to posiedzenie się zebrała obecne wybrały tymczasową administracyę składającą się z prezyd. p. dokt. Xelowskiej i sekr. panny Heleny Rożańskiej Przyszłe posiedzenie odbędzie się w niedzielę dnia 5go Lutego zaraz po nieszporach, a w przyszłym numerze tymczasowa administracya oznaczy miejsce zebrania.

Pomiędzy adwokatami miasta Milwaukee kursuje obecnie petycya do izby prawodawczej stanu Wisconsin, ażeby zmieniono dotychczasowe prawo obowiązujące sądy przysięgłych, wedle którego potrzeba zgodności wszystkich do wydania wyroku. Adwokaci uważają, że daje to za obszerne pole do nadużycia sprawiedliwości i uwolnienia nieraz zbrodniarza od kary, gdy sąd przysięgłych nie może się zgodzić na wyrok. Adwokaci nasi chcą przeprowadzić prawo, ażeby trzy czwarty głosów przysięgłych wystarczały do wyroku.

Drukarnia "Zgody"

potrzebuje jeszcze jednego dobrego zecera. Należy się zgłosić wprost do Redakcyi

411 Mitchell St. Milwaukee, Wis.

Poszukiwania.

Victor de Moreaux syn właściciela dóbr w Polsce, były oficer pułku preobrażańskiego w Petersburgu, były oficer powstania narodowego z roku 1863 i 64 został internowany do Telczy w Morawii i stamtąd wysłany do armii Maksymiliana do Meksyku. Tam po zastrzeleniu Maks. przeszedł do armii meksykańskiej i był podobno pułkownikiem. Ożenił się podobno bardzo bogato z Meksykanką. Pyta o niego siostra jego Żaneta Rayska w Paryżu 55 Rue de Rivoli.

Marcin Grochowski 809 1st cor. 8th Ave. Duluth Minn. dopytuje się o pobyt swego szwagra Ignacego Doreckiego, który pracuje podobno gdzieś w okolicy Milwaukee na farmie.

Elżbieta Przybylska, poszukuje swego męża Józefa Przybylskiego, a drugie nazwisko Hoffmann, który przed czternastu laty przybył do Ameryki, a przed trzema laty przebywał w Nebraska i Dakota. Ktoby wiedział o jego pobyciu albo on sam niech się zgłosi, bo ja idę za mąż.

Elżbieta Przybylska,
Stevens Point, Wis.

4r42n.

Grupy Związkowe.

Tow. Związek Nar. Pol. Philadelphia, Pa., Sekr. Fr. Beczkiewicz, 940 N. Front St.
,, Pzemysłowe Rzemieślników Pol. w Chicago. Sekr. J. Wlekliński, 571 Noble Street.
,, Harmonia w Chicago, Ill. Sekr. A. Kowalski, 144 Augusta St
,, Polskich Krawców w Chicago. Sekr. S. Lauferski, 576 S. Troop St.
Tow. Narodowe No. I. w La Crosse, Wis. Sekr. M Nowak, 1015 Jackson St.
,, Zjednoczenie Polaków w Nowym Yorku, N. Y., Sekr. S. Sleszyński, 72 Division Str.
,, Narodowe Św. Kazimierza w Bay City, Mich., Sekr. F Wiśniewski, L. B. 503.
,, Patryotyczne Pol. w Milwaukee, Wis. Sekr. Konstanty M. Małek. 840 8th Avenue.
,, Gw. Kościuszki w Cleveland, O. Sekr. R. Freeman, 73 Rhodes Ave.
,, Pol. Kat. Jana IIIgo Sobieskiego w Paterson, N. J, Sekr. M. S. Winowicz, 329 Straight Str.
,, Kościuszki w Cincinnati O., Sekr. F. Szurliński, 291 W. Liberty Str.
,, Gmina Polska I. w Chicago. Sekr. J. Knietz, 58 Cornelia Str.
,, Jan III. Sobieski w Braidwood Ill. Sekr. Roch Jabłoński.
,, Zgoda w Minneapolis, Minn. Sekr. J. Szajnert, 37 Central Av.
,, Kościuszki w Sand Beach, Mich. Sekr. E. Leszczyński.
,, Kółko Dramatyczne w Winona Min. Sekr. R. B. Zaborowski. 904 E. Broadway str.
,, K. Pułaski num. I. Wilkes Barre, Pa. Sekr. Fran. Kozłowski 293 Blackman Str.
,, Zjednoczenie Polaków w La Salle, Ill. Sekr. F. J. Mulka.
,, Postęp w Duluth, Minn., Sekr. J. Muńko, corner Superior Str. and Lake Avenue.
,, Synowie Polski w Detroit, Mich. Sekr. S. J. Józefiak, 43 Superior St.
,, K. Pułaski No. 2 w Nanticoke Pa. Sekr. G. W. Poland, Alden Station, Lucerne Co. Pa. L. B 18.
,, ,,Polónia" w Nowym Yorku, Sekr. S. Domalewski, No. 27 1 Ave. NY.
,, Br. pom. św. Wojciecha w St. Paul, Minn. Sekr. J. Wons, 229 Charles St.
,, Synowie Wolności w Buffalo N. J. Sekr.N.Marcinkiewicz 127 Detroit st
,, Związek Nar. Pol. w Streator Ills, Sekr. P. Hasterok.
,, Narodowe No. II. w La Crosse. Sekr. R. Binart 1355 Terry Str.
,, Śpiewu Parafii św. Trójcy w Chicago. Sekr. J. Kotowski, 866 N. Ashland Avenue.
,, Jen. Bosak. Hauke w Jersey City, N. J., Sekr. J. Plewacki, 161 Bag St.
,, "Pułaski" w Cincinnati, O. Sekr. F. Włoszczyński, S.E. cor. Finlay and Linn St.
,, "Poniatowskiego" w Buffalo, NY. Sekr. W Burczykowski, 1011 Smith str.
,, Związek Nar. Pol. w Minonk, Ill. Sekr. A. Goszczyński, Wenawa Ill.
,, Synowie Ojczyzny w Cleveland O Sekr. T. Łołnowski, 33 Forman St
,, "Młodych Przemysłowców" w Chicago: Sekr. J. Adamowski, 69 Noble Street.
,, "Klub Polski" w Nowym Yorku Sekr. E Odrowąż, 159 N. 5th St Brooklyn, E. D., albo 228 E. 30th Street, New York.
,, "Biały Orzeł" Brooklyn, N. Y. Sekr. E Odrowąż, 159 N. 5th Str
,, "Trzeci Maj" Nowy York, Sekr F. H. Topor, 228 E. 30th Str.
,, "Ognisko" w Nowym Yorku, NY. Sekr. L. Niemojowski, 8 Market St.
,, "Pułaski," Newark, N. J., Sekr. St. Szawiński 28 S. Orange str.
,, "Kościuszko" Grand Rapids, Mich. Sekr. J. Lipczyński, 515 E. and of Bridge Str.
,, 'Batalion Wolnych Strzelców' Nowy York, N. Y., Sekr. T. Fleige, 246 West 16th Str.
,, "Kościuszko," Nowy York, N. Y. Sekr. A. Landecki 306 E. 74th St.
,, "Wolnych Krakusów," Jersey City N. J. Sekr. A. Sowiński, 224 12 St
,, "Jan III Sobieski", Green Point, NY. A.Bojanowicz 79Manhathan Av
,, "Chorągiew Polska" Brooklyn, NY Sekr. C. Uzarowicz, 646 3rd Ave.
,, "Korona Polska", Detroit, Mich. Sekr. J. Deja, 619 23rd Str.
,, "Moniuszko," Milwaukee, Sekr. J. Trompczyński, 434 Mitchell St.
,, "Rycerze Wolności" Wenona, Ill Sekr. A. Goszczyński, Wenona, Ill.
,, "Gwar. Puławskiego" w Chicago. Sekr. W. Karłowski, 609 Dixon St.
,, "Narodowe św. Stanisława Kostki' w Grand Rapids, Mich. Sekretarz W St. Mielcarek, 31 Mich St.
,, "Husarzy Jana III Sobieskiego' w Pittsburgh, Pa. Sekr. K. D. Nowak, 75, 19th st. S S. Pittsburgh.
,, "św. Jana Chrzciciela," Winona Sekr. D. Hamerski 621 E. 4th st
,, "Henryka Dąbrowskiego" w Baltimore, Md.: Sekr. B. Nagórnowski, 87 Camden str.
,, "Puławskiego" w Brooklynie: Sekr A. Sobieralski, 84 Fleet Str.
,, św. Józefa przy kościele śtej Trójcy w Chicago: Sekr. D. Bartoszewicz, 534 Noble Str.
,, "Pułaski" w Milwaukee: Sekr St. Pozorski, 23 Wright Str.
,, św. "Stanisława Kostki" w Winona, Sekr. J. Anglewicz, 511 Wall St.
,, "Kapela Polska" Z. N. P. w Winona, Sekr. H. Osowski, 728 5th St.
,, Br. św. Krzyża w La Crosse, Sekr. St. Kranc 1304 Winnebago Str.

Fr. Wiśniewski, sekr. jen.

Nauczyciel Bismarka.

To prześladowanie, którego obecnie Polacy doznają ze strony Bismarka, jest niejako powtórzeniem tylko tych samych zachcianek niemieckich przed laty 55 za czasów Flottwella i jen. Grolmana. Bismark widząc, że uczciwa i niesłużalcza część parlamenu niemieckiego wzdryga się przed podobnem barbarzyńskiem postępowaniem wyjął z tajnego archiwum pruskiego pismo Grolmana o Polakach wystósowane do rządu pruskiego. Jestto zbiorowisko najnienawistniejszego kłamstwa, którego bez obrzydzenia prawie czytać nie można, ale ponieważ w całej nagości pokazuje nikczemne usposobienie Bismarka w nieprzebieraniu w środkach byle dopiąć celu — podajemy przynajmniej w streszczeniu naszym czytelnikom co Grolman pisze o szlachcie, o duchowieństwie i o włościanach polskich, a co Bismark chciał również zastósować do naszych czasów.

Szlachtę opisuje jako zupełnie pozbawioną wszelkiej karności, oddaną swawoli, bezprawiu, rozwiązłości, intrygom, gnębiącą i upokarzającą podwładnych, obałamuconą stosunkami z Francyą, niezdolną do strawienia frazesów o wolności. Polak nie ma pojęcia o sumienności urzędnika względem państwa; on sam przyjmuje urząd tylko dla zysku lub honoru, a nie chodzi mu o to, jaką drogą doń dojdzie. Dzierżąc go, zwala trud wszelki na podwładnego zazwyczaj Niemca, sam oddając się wyłącznie używaniu. Jeśli się tedy chce wziąść Polaka do służby publicznej, trzeba go w bardzo młodym wieku wyrwać z stosunków rodzinnych, dać mu wychowanie wyłącznie niemieckie i kształcić go w starych prowincyach pruskich na uczciwego urzędnika; w kraju własnym nigdy się tego nie dopnie. "Duchowieństwo jest rubaszne, niewykształcone, fanatycznie katolickie, w sposób najfanatyczniejszy polskie,i w większej części oddane pijaństwu. Podczas powstania [1831 r.] była większa część duchowieństwa bardzo źle usposobiona; nadużywano spowiedzi i rozgrzeszenia, aby nakłonić lud do powstania, a zniechęcić dla Prus. Skoro się nie zniesie seminaryów w kraju, a księży do Poznania nie sprowadzi się z dyecezyi wrocławskiej, chełmińskiej, warmińskiej i w ogólności nie zmusi się duchownych do odbywania studyów w Wrocławiu, Królewcu lub nie założy się wydziału teologicznego dla nich, nie zakaże przygotowania duchownych w ciemnościach seminaryów — dopóty się nigdy nie osiągnie większych rezultatów". Chłop polski, podług Grolmanna, jest najnieporządniejszem, a zarazem najniewinniejszem stworzeniem pod słońcem, bez potrzeb wszelkich, żądny tylko tańca i gorzałki, a szlachcic i ksiądz utrzymują go w największej głupocie, a on sam tak jest gnuśny, że sprzeciwia się wszelkiej reformie; nieznośny mu porządek i ochędostwo; zresztą chłop nie jest złośliwy. Nie mając sprzętów domowych, żyje w nędznej chacie chlebem, jakiego się w Niemczech ani psom nie daje; rozkoszą jego jest wódka, za którą przyszły sprzęt już z góry zastawia u Żyda. Aby skutecznie wpłynąć na prostego Polaka. trzeba go oddać do wojska, ale każdego z osobna posłać do pułków niemieckich: tam nauczyłby się języka niemieckiego i wróciłby z innemi pojęciami.

Dziwna to jednak rzecz, że pomimo tyle wstrętnych przymiotów przypisywanych Polakom, tylu Niemców porzuciło swą ojczyznę, przybyło do Polski i tutaj się spolszczyło, tak że każdy z tych wnuków dawniejszych Niemców uważałby za obelgę, gdyby kto go Niemcem nazwał! Mogą oni dzisiaj w obec miljonów bagnetów dla zaspokojenia własnego sumienia, czyli raczej opinii publicznej, boć sumienie u nich zagłuszone, fałszować historyę — przyszłe pokolenia, inaczej to osądzą i przyznają, że pod względem prawdziwej cywilizacyi jak zawsze tak i teraz wyżej Polska stoi od Niemców.

Potwarz.

Pod tym tytułem zamieszcza "Gazeta Polska" w Czerniowcach, co następuje:

Wśród amerykańskiej naszej emigracyi, składającej tak piękne dowody przywiązania do wiary ojców i miłości dla nieszczęśliwej Ojczyzny,podniósł się przed niedawnym czasem głos, którego nie wolno pozostawić bez odpowiedzi, gdyż ze względu na poważne swe źródło, mógłby nieobliczone przynieść szkody prawdzie i sprawiedliwości.

Amerykańscy rodacy, na wezwanie swego Związku narodowego, rozpoczęli, jak wiadomo, zbierać składki dla ratowania zachwianego w swym bycie klasztoru i pensyonatu Sióstr Urszulanek w Czerniowcach. Składki płynąć zaczęły, gdy naraz w czasie misyi kościelnej w jednem z miast tamtejszych — w Pittsburgu — wszedł na ambonę polski kapłan katolicki, ks. K o ł a s z e w s k i z Cleveland, i wystąpił surowo przeciw niesieniu pomocy "jakimś tam" — jak się wyraził SS. Urszulankom.

"Kto wam dał prawo — wołał ten kapłan do ludu — zajmowania się kolektami na Urszulanki? Nie przyczyniajcie się do składek, bo to oszustwo, te Urszulanki, to p o d e j r z a n e kobiety! Dyabeł w starym kraju posłał baby, gdzie sam nic wskórać nie mógł!"

Innych bredni nie będą tu powtarzał, bo wyrażenia tego kaznodziei kwalifikują się do karczmy. Dodam jeno, że gniew ks. Kołaszewskiego na Urszulanki pochodzi stąd, że składkami dla nich zajął się Związek narodowy polski w Ameryce, stowarzyszenie liczące 3000 członków i jedna z najświetniejszych instytucyj narodowych poza kresami Ojczyzny. Ks. Kołaszewski *jest przeciwnikiem Związku, nie pojmuję z jakich przyczyn, boć przecie Związek ten w statutach kładzie za warunek szczególne uszanowanie dla Kościoła katolickiego, a księża Polscy w Ameryce garną się do Związku i popierają jego humarnitarne cele.*

Ale mniejsza o antypatye ks. Kołaszewskiego dla Związku. Czy z niechęci tej wynikało publiczne, z ambony potępienie Sióstr Urszulanek, dlatego jedynie, że Narodowy Związek polski zapragnął im przyjść w pomoc do utrzymania pensyonatu?

Jako kapłan, jestem upokorzony wstrętnem wystąpieniem księdza Kołaszewskiego,—jako Polak,nie mam słowa, aby napiętnować niski jego postępek. Wiem, że z kraju naszego, obok najzacniejszych ludzi, wyemigrowało za ocean mnóstwo szumowin i wyrzutków społecznych, które tutaj nie miały już punktu oparcia, — ale nie przypuszczałem, aby takie brudne istoty mogły i tam jeszcze szerzyć dalej kał i demoralizacyą i aby się ośmielały pokrywać go suknią kapłańską i używać do tego ambony! Tego chyba zawiele! Wszak Ameryka przestała już być terenem popisu dla "Industrie Ritterów", co z wyuzdanym bezwstydem rzucają się na najświętsze sprawy, byle jeno zarobić dolara i stać głośnym awanturnikiem! Czy ten ks. Kolaszewski nie wie, czem są Urszulanki na Bukowinie i jak wielkie mają tu cele? Czy nie wie, czem dla sprawy narodowej jest ich klasztor i pensyonat w Czerniowcach? Otoczone wrogiem społeczeństwem innowierców i żywiołem obcym, jak wysłanki Opatrzności przybyły one na Bukowinę, aby dzieci polskie ratować od niewiary i wynarodowienia. Przełożona ich, siostra Morawska, dziedziczka jednego z najzasłużeńszych imion w kraju, która krociowy majątek ofiarowała na pensyonaty tego klasztoru — włożyła ostatni grosz na ufundowanie u kresów Ojczyzny tego posterunku wiary i narodowej oświaty— Magnatka, znająca zaledwie ze słyszenia co to potrzeby materyalne, oddała cały majątek na pensyonat polski i całą pracę życia poświęciła pozakresowym polskim dzieciom. Niedojrzałość bukowińskich Polaków, w których od tak dawna starano się osłabić religijną gorliwość i narodowe poczucie, niemało utrudniła pracę SS. Urszulanek, a agitacya prawosławnego konsystorza czerniowskiego wytężyła wszelkie środki byle jeno zabić tę katolicką instytucyę. Mimo sympatyi i opieki takich mężów, jak najprzewiel. ksiądz arcybiskup Feliński, większość wrogich nam innowierców potrafiła bądź to ustną agitacyą, bądź presyą na sfery rządowe, bądź potwarczemi broszurami, doprowadzić do tego, że pensyonat zachwiał się w swym bycie i obecnie stanął nad przepaścią. Zwątpili wszyscy w jego ocalenie, ale Siostry Urszulanki postanowiły, jak prawdziwe córki Kościoła i Polki, wytrwać aż do końca i nie ustać w szlachetnej pracy, dopóki nie zgasła ostatnia gwiazdka nadziei. Zmniejszyły swe wydatki do *minimum*, żyją, jak pustelnice i nie chcą nawet przyznać się, iż mieszkają w nieopalanych celach, a raz na dni parę jadają ciepłą strawę. Ta sama magnatka, ta sama arystokratka polska, co 100000 złr. oddała na kształcenie religijne polskich dziewcząt, dzisiaj zarówno z innemi towarzyszkami niedoli, spożywa, jako zbytkową potrawę, pieczone ziemniaki, chleb suchy i nie chce marzyć o czem innem, byle jeno mogła dalej kształcić polskie dzieci, byle jeno nie dać wydrzeć sobie tej, pełnej poświęcenia pracy dla Kościoła i narodu, pracy u kresów Ojczyzny!

Takie pojmowanie obowiązku, takie zaparcie się, taka święta ofiara, nawet u wrogów wywołuje podziw, a my wszyscy spoglądamy na to grono patryotycznych męczennic z najgłębszą czcią i uwielbieniem.

I oto, wobec takich faktów, znanych zresztą dobrze ks. Kołaszewskiem choćby z odezwy, drukowanej we wszystkich pismach polskich w Ameryce, — wobec takich faktów ośmiela się ów kapłan rzucić cień i podać w pogardę poczciwe córy Kościoła i Ojczyzny, a to dla dogodzenia swojej *namiętnej nienawiści ku ludziom patryotycznych zasług w Ameryce!*

Protestuję w imię wiary, protestuję w imię narodowości przeciw podobnym wybrykom i sądzę, że wszyscy polscy czcigodni kapłani w Ameryce, którzy tak gorliwie zajęli się losem Urszulanek, przyłączą się do tego protestu kapłana z Ojczyzny. Księża ci mają obecnie moralny obowiązek zmyć plamę, jaką na cały nasz kler polski rzucił człowiek, odwarzający nazywać się sługą Kościoła i synem polskiej Ojczyzny.

Potwarz wymierzona na poczciwą instytucyę klasztornego pensyonatu, potwarz z ust człowieka, co ma odwagę nosić strój kapłański, jest czemś, niebywałem w Polsce i dlatego zasługuje na skarcenie, aby parszywa owca nie szerzyła zarazy wśród wiernych.

Bóg miłosierny nagrodzi krzywdę, jaką Siostrom Urszulankom wyrządził samolubny awanturnik amerykański, który oby był nie wiedział, co czyni!

Ks. Dr. Kanonik Waleryan Różycki.

Wydalanie Polaków.

Czytamy w "Gaz. Toruńskiej:"

Maryan Bronikowski, rządzca z Brzeźna, został w samą gwiazdkę razem z żoną i dziećmi przewieziony przez granice w Golubiu.

Bronikowski pochodzi z rodziny wielkopolskiej. Dziad jego urodził się w Trzemesznie za czasów Rzeczypospolitej, a mieszkał aż do końca życia w Golubiu. Ojciec Maryana urodził się w Golubiu za czasów Księstwa Warszawskiego i ożenił się, będąc jeszcze małoletnim w Dobrzyniu. W Dobrzyniu przyszedł Maryan na świat. Czy ojciec jego w owej chwili w Dobrzyniu zamieszkiwał, czyli też może matka na odbycie słabości tylko się do swych rodziców z Golubia do sąsiedniego Dobrzynia udała — nie wiadomo. Tyle pewnem, że Maryana jako sześcioletniego chłopca, wuj, proboszcz w Szynwałdzie, w roku 1838 wziął na wychowanie i że od roku 1838 Maryan stale i nieprzerwanie aż do dnia dzisiejszego mieszkał w Prusach Zachodnich. — Tutaj odbył szkoły, tutaj wyuczył się gospodarstwa, tutaj stawał do wojska, tutuj pracował przez lat 25 jako urzędnik gospodarczy, tu się ożenił i tu mu żona ośmioro dzieci urodziła. Najmłodsze ma obecnie lat pięć. Przed dziesięciu laty zadzierżawił z pomocą mozolnie zapracowanego grosza kawał roli w powiecie świeckim, a w końcu kupił małą majętność Borówno pod Kowalewem. Dobiwszy się w ten sposób własności, czekał aż syn najstarszy, który teraz doszedł pełnoletności, dorośnie, by mu zdać ciężar gospodarstwa i w spokoju pielgrzymki ziemskiej dokonać.

W roku zeszłym powołano go niespodzianie do wójta, gdzie się dowiedział, że podlega banicyi. Bronikowski, jak wszyscy prawie banici, mało wiedział o stósunkach swoich rodzinnych, przypuszczał jednak, że jest poddanym pruskim, i rozpoczął poszukiwania za metrykami i t. p. W listopadzie odebrał rozkaz wydalenia od landrata, Wtedy udał się do prezesa rejencyi i przedłożył mu papiery, któremi chciał swe poddaństwo udowodnić. Odebrał odpowiedź, że metryka dziada niczego nie dowodzi, bo tenże urodził się w granicach Rzeczypospolitej polskiej, a ojciec urodził się jako poddany Księstwa Warszawskiego i w roku 1830 do Królestwa Kongresowego się przeniósł, przez co razem z dziećmi poddaństwo pruskie utracił. Bronikowski wywodził natomiast, że dziad i ojciec w roku 1794, odnośnie 1845 poddanymi pruskimi zostali, że ojciec w roku 1830 miał lat dwanaście, a przy urodzeniu się Maryana lat 22, że więc jako małoletni samoistnego poddaństwa uzyskać nie mógł, że zatem i on (Maryan) poddanym pruskim się urodził i do roku 1838, t. j. do chwili zamieszkania w Szenwałdzie w dzieciństwie swojem tego poddaństwa nie stracił, a później, mieszkając ciągle w Prusach, oddzielnie od ojca, tem mniej mógł je utracić.

Kwestya sporna wytoczyła się przed najwyższy sąd administracyjny w Berlinie. Tutaj jednak nie została rozstrzygnięta. Sąd z formalnych względów tę skargę oddalił, ponieważ Bronikowski nie użalił się w należytym czasie przeciwko pierwszemu rozporządzeniu wójta, ale dopiero po upływie terminu prekluzyjnego zażalenie podniósł przeciwko rozporządzeniu landrata. Skoro wyrok zapadł, nadszedł do wójta świeży rozkaz, aby Bronikowskiego w drodze egzekucyi przez granicę przewieść i naczelnikowi powiatu rypińskiego oddać. Nie pomogły teraz ponowne prośby o roztrzygnięcie kwestyi poddaństwa w drodze procesu administracyjnego podniesione, nie pomogły prośby, aby pobyt przynajmniej tak długo przedłużono, dopókiby sąd najwyższy sprawy wątpliwej nie rozstrzygnął, nie zostawiono mu tyle czasu, aby się mógł, wyczerpnąwszy instancye, na drogę łaski do tronu udać.

Bronikowski był nader pracowitym człowiekiem, spokojnym obywatelem i znakomitym rólnikiem. W czasie, gdy się sprawa po raz pierwszy toczyła, zdołał sprzedać, choć z stratami, bratu swą wioskę i tym sposobem uchronił się od ostatecznej ruiny majątkowej. Na dowód, jakiego imienia używał, niechaj posłuży, że zaraz po sprzedaży wsi uzyskał odnośną administracyą Brzeźna w kluczu turzyńskim, należącym do p. Gajewskiego z Piątkowa.

W wilią Bożego Narodzenia roku pańskiego 1886 ery chrześciańskiej Bronikowskiego właśnie przez żandarmów na rozkaz wójta ku granicy wytransportowano.

"Na samem jednak wyjezdnem wystósowano jeszcze telegram do cesarza w Berlinie z prośbą o cofnięcie rozkazu banicyjnego, choćby tylko na czas świąt. Odpowiedź przychylna nadeszła do Torunia, gdy Bronikowski znajdował się już na granicy. W Dobrzyniu nad Drwęcą nie przepuścił naczelnik rosyjskiej komory, skutkiem czego Bronikowski do Prus z powrotem przybył."

Doskonałe.

J. J. Atkins, szef policyi w Knoxville. Tenn., p'sze: "Mnie i mej familii wielkie oddaje usługi doskonałe wasze lekarstwo, Dr. Kinga nowy wynalazek przeciwko suchotom; przekonałem się, że jest takiem, jak je przedstawiacie i dla tego poświadczam to. Moi przyjaciele, którym je poleciłem chwalą je przy każdej sposobności." Ręczymy, że Dr. Kinga nowy wynalazek przeciwko suchotom, leczy kaszel, zaziębienie, bronchitis, astmę, krup, i wszelkie dolegliwości, gardła, piersi i płuc. Buteleczki na próbę darmo w aptece Braci Drake. Większa butelka kosztuje $1.00. 365 E. Water Street Milwaukee Wis.

ca z

— "Ciesz się kolego djable Polaku,
Bo wnet z Bismarka poręki,
Który twój Naród wziął do ataku,
Otrzymasz cały na męki.

Nie musisz odtąd na polskie dusze
Po świecie z trudem polować,
Bo obmyślane nowe katusze
Polaków muszą zrujnować.

Wnet tu zamilkną polskie chałasze:
Niech będzie Jezus chwalony!
Same "gut morgi "malcajty" nasze,
Będą nam czynić pokłony.

Krzyżackie plemię raz się pozbędzie,
Tak szkodliwego mu wroga;
Każdy już Frycek szczęśliwy będzie,
Mając Bismarka za Boga.

Wyślij więc i ty adres wdzięczności,
Pana wszechmocy w Wardzinie:
Tego wymaga bildung grzeczności,
Jakim tchną niemcy w Berlinie."

— "Dosyć, już dosyć djable szwernucie,
Widać masz sieczkę w czuprynie;
Bo kto na świecie żyje w pokucie,
Ten do rąk naszych nie wpłynie.

Bismark tą krzywdą niesprawiedliwą
Polaków nigdy nie zdławi;
Bo przez to pójdą drogą cnotliwą,
Bóg ich od złego wybawi.

Lecz krzywdziciele i zapaleńcy,
Co się z krzywd bliźnych radują;
Tacy w postaciach ludzkich szaleńcy,
Pewnie gniew Boski poczują.

Lecz niech się cieszą! niedługo tego,
Śmierć i Bismarka zadławi;
Choć taki silny weźmie jak swego,
I gdzie *zasłużył* tam stawi."

Tak rozmawiali z sobą djabliska
Szwernut złośliwy i Polak szczodry;
To więc donosi co słyszał z bliska
Djabłu w Krakowie:

Wiarus z nad Odry.

Parnell.

"Pall Mall Gazette" podaje ciekawe szczegóły o osobistości Parnella, którego świat zna tylko ze strony zajmowanych przezeń godności. "Irlandczycy — pisze tenże dziennik — są nadzwyczaj wesołego usposobienia, uchodzą za bardzo wymownych a nawet nie znających umiarkowania w mowie, przytem są wspaniałomyślnie szczodrzy. W przeciwieństwie do tej charakterystyki, Parnell zupełnie ma inne usposobienie. Przywódzca ligi irlandzkiej w całem swojem życiu nie wypowiedział żadnego żartu, nigdy dowcip nie przeszedł przez jego usta, jest to zimny rachmistrz, bez namiętności, wstrzemięźliwy w wyrażeniach nawet w obec przyjaciół, a w żadnej z jego mów nie ma ani iskry namiętnych zwrotów. Swoje stanowisko zawdzięcza tylko sztuce panowanie nad sobą. W Westminsterze doszedł on do najwyższego znaczenia przez to, że umiał milczeć. Odzywa się bardzo rzadko, i jeżeli nie ma nic ważnego do powiedzenia — milczy zawsze. Ma także różne dziwactwa w życiu. Jako członek niżej Izby przez kilka miesięcy był jedynym, który nie podał do rejestru swego osobistego adresu. Niekiedy znikał zupełnie z widowni i przez kilka dni nie wiedziano, gdzie go szukać. Gdy powrócił, z bojaźni nie śmiał go nikt zapytać, gdzie tak długo bawił. Tajemniczość, jaką się zwykle otaczać umie, powiększyła jego wpływ w Westminsterze. Mowy jego zawsze zmierzają wprost do celu, słowa obliczone i wyrażające bez ogródki to, co chce powiedzieć. Nic w nim nie ma oryginalnego i powiada sam o siebie, że jest on raczej jokejem, aniżeli przywódzcą ruchu irlandzkiego. Nie łatwa to rzecz kierować tak różnorodnemi żywiołami, lecz począwszy od dynamitardów amerykańskich aż do księży irlandzkich — wszyscy z jego partyi są najmocniej przekonani o jego nienawiści do Anglii i dla tego słuchają go bez wahania.

Odgrzewany dla Ameryki dowcip.

Historya powiada nam, że grecki mędrzec Pitagoras wynalazłszy prawdę matematyczną, zabił bogom w ofierze sto wołów i sto baranów. Skoro dzisiaj u nas w Ameryce jakaś prawda się okaże ryczą wszystkie woły i beczą wszystkie barany — obawiając się o swe życie.

Nowy sportsman głodowy.

Pewien szewc w Altonie, zachęcony zapewnie próbami Merlattiego, postanowił dowieść, że człowiek może żyć tylko wodą. Podobne odkrycie byłoby nader pożądanem w obecnych ciężkich czasach.

Dr. August Koenig's HAMBURGER

TROPFEN

Przeciwko Chorobom Krwi Wątroby i Żołądka

bez wątpienia najlepszy środek. Cena 50 centów, lub butelek za 2 dolary; można nabyć we wszystkich aptekach. Za 5 dolarów rozsyła się 12 butelek bez jakichkolwiek innych kosztów dla kupującego.

Dr. August Koenig's HAMBURGER

BRUST THEE

przeciwko wszelkim chorobom PIERSI, PŁUC I GARDŁA

tylko w paczkach oryginalnych. Cena 25 centów; można nabyć we wszystkich aptekach, lub po otrzymaniu ceny rozsyła się bez innych kosztów. Prosimy adresować:

The Charles A. Vogeler Co., Baltimore, Maryland

POLSKA APTEKA.

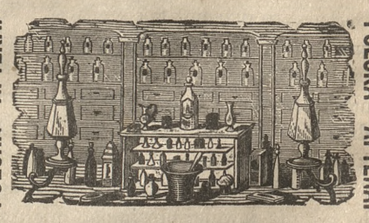

POLSKA APTEKA.

BRACI SZARZYŃSKICH

410 MITCHELL ST.

Znana wszystkim rodakom od wielu lat jako pierwszorzędna apteka poleca się względom polskiej publiczności.

Wszystkich doktorów jakich ktokolwiek zażąda zawezwiemy telefonem.

Recepty przyrządzamy bardzo starannie dniem i nocą.

Trzymamy na składzie wszelkie lekarstwa patentowe, perfumy, mydła, szczotki, grzebienie itd.

Lekarstwa nasze są świeże uznane przez wszystkich lekarzy za najlepsze. n5v5x86

Bracia Szarzyńscy,

410 Mitchell St., Milwaukee, Wis.

W. SŁOMIŃSKA,

679 Milwaukee Ave., - CHICAGO, ILL.

Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak i Szanownym Towarzystwom Polskim mój skład i pracownię różnego gatunku CHORĄGWI, SZARF, ODZNAKI, ROZETY, BERŁA i PAŁKI MARSZAŁKOWSKIE, itp.

po jak najtańszej cenie,

i wykonuję takowe obstalunki jak najpunktualniej i najsumienniej, bo przez siedmnaście lat praktyki, złożyłam dowody z powyższych wyrobow.

Także polecam mój skład Wielebnym Siostrom wielki wybór KORON, WELONÓW i BUKIETÓW dla dziewcząt i chłopców, przystępujących do pierwszej Komunii świętej.

Tak samo Korony i Welony dla młodych panien do ślubu, wszystko po jak najtańszej cenie. Proszę przybyć i przekonać się w polskim handlu, zanim do obcej narodowości się udacie.

W. SŁOMIŃSKA,

679 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

POLSKI HOTEL

w New-Yorku

LEONA ALBERTA KRYGIER

Wine AND Lager Beer Saloon

Polska Restauracya

16 Rivington Str.,

Główna kwatera wszystkich Towarzystw Polskich. W każdą Sobotę świeże ploskie, kiszki, kiełbasy, kapusta i inne podobne przysmaczki.

Przychodź każdy! Przychodźcie wszyscy, a znajdziecie polską gościnność. 28v5x86

Bucklena maść arnikowa.

Najlepsza Maść w świecie przeciwko cięciom, guzom, bólom, ranom, niemiłemu potowi, wyrzutom febrycznym, świerzbiączce, popękanym rękom, puchliznie w skutek zaziębienia nagniotkom, i wszelkim wyrzutom ciała, na pewno leczy hemoroidy, a jeżeli nie wyleczy, nie żądamy zapłaty. Gwarantujemy że da zupełne zadowolenie, a jeżeli nie, wracamy pieniądze. Cena 25 centów za pudełko.

NABYĆ MOŻNA UBRACI DRAKE.

365 East Water Str., Milwaukee, Wis.

List z Tamtego Świata.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Po wypadkach wyżej opisanych, można było jeszcze zaprzeczyć istnieniu tajemniczego listu, niepodobieństwem się jednak stało, wątpić o prawdziwości podanych wskazówek. Mniej lub więcej prawdopodobne przypuszczenia, zastąpionemi zostały okropną rzeczywistością. Tam leżał trup zimny, nieczuły, milczący, a jednak tyle wymowny samą obecnością swoją. Rozpacz sierot zamordowanego, ich płacze i jęki, domagały się wymierzenia sprawiedliwości i ukarania winowajcy. Oburzenie mieszkańców całej gminy na Pictra Tomskiego, było tak wielkie, iż prowadzący śledztwo urzędnik, uznał za stosowne przedsięwziąść środki kuzapewnieniu o jego osobie służące. Wprawdzie dziwnem zdawać się może aresztowanie kogokolwiekbądź na tyle słabych podstawach, jak zeznanie siedemdziesięcioletniego starca, mające raczej wszystkie pozory gorączkowego przewidzenia, aniżeli faktu na rzeczywistem zdarzeniu opartego; ale oprócz tego, iż w sądowych sprawach nie należy nigdy porzucać najdrobniejszej okoliczności, mogącej przyczynić się do wykrycia prawdy, obwiniony tyle cudownym sposobem Tomski, znany był w całej okolicy ze złego prowadzenia. Oddawna już oddawszy się nałogowi pijaństwa porzucił zajęcia górnicze, a charakter jego z natury nietowarzyski, przybrał w skutku obrzydliwej namiętności tyle wstrętne cechy, iż wszyscy w całej wiosce zerwali z nim wszelkie stosunki. Mieszkał sam jeden w oddalonej od osady chacie, a obawa, którą powszechnie obudzał swem brutalstwem, była tak ogólną, że oprócz niejakiego Mikołaja Kurdwana, podobnie jak on zepsutych obyczajów człowieka, każdy od znajomości z nim stronił.

Zresztą Piotr i Mikołaj żyjąc z sobą w stosunkach przyjaźni, jeżeli tylko można określić podobnem mianem wspólność nizkich nałogów i brudnych przywyknień, wystarczali sobie nawzajem. Zawsze prawie pijani, kłócąc i godząc się kolejno, zawodząc hulackie pieśni, nie dbali o towarzystwo spokojnych i pracowitych sąsiadów.

W skutku więc wszystkich powyżej przytoczonych objaśnień, urzędnicy sądowi wraz z eskortą wojskową, podczas gdy O. Felicyan zajęty był oddaniem ostatniej posługi chrześciańskiej zwłokom zamordowanego, udali się do chaty zamieszkałej przez Piotra Tomskiego.

Przebywszy całą wieś, stanęli nakoniec przed wzmiankowaną miejscowością. Była to na wpół w ziemię zapadła lepianka z krzywemi ścianami, pochylonym kominem, okazująca w całej powierzchowności swej zaniedbanie i upadek. Widocznie właściciel tego schronienia zezwierzęcony dzikością swych zajęć, nie dbał o najzwyczajniejsze potrzeby codziennego życia

Żołnierze na rozkaz sędziego otoczyli ów domek, sędzia zaś wraz z innymi urzędnikami i resztą eskorty wszedł do jego wnętrza.

Widok, jaki na wstępie wchodzących uderzył, odpowiadał najzupełniej obrazowi moralnego i materyalnego upadku.

Izba brudna, zakopcona, pełna niechlujstwa i zaduchu; pozbawioną była najzwyczajniejszych domowych sprzętów. W kącie leżało trochę barłogu służącego za posłanie; na oknie o pozatykanych wiechciami słomianymi szybach, stała spora flaszka wódki i dwa kieliszki — przed kominem siedział skulony na ziemi właściciel chaty, piekąc w napół przygasłym popiele kartofle.

Ujrzawszy nowo-przybyłych porwał się ze swego miejsca, a wzrok jego dziki, niepewny, spoczął mimowolnie na opartej o ścianę fuzyi.

Pomimo jednakże tego przelotnego spojrzenia, mogącego wypływać z przyzwyczajenia do ciągłego nad sobą czuwania, postawa jego nie zdradzała w niczem niespokojności lub obawy.

— Czego panowie odemnie żądacie? — zapytał śmiało.

— Przychodzimy aresztować cię w imieniu prawa.

— Aresztować.. mnie aresztować?.. — krzyknął z oburzeniem i poskoczył do broni.

Jeden z żołnierzy zastąpił mu drogę.

— Zresztą mniejsza o to — dodał z zimną krwią, wzruszywszy ramionami — jesteście silniejsi liczbą, to macie i prawo za sobą; ale pragnąłbym jednak wiedzieć, co mogło spowodować moje aresztowanie.

— Jesteś obwinionym o zabójstwo Macina Oborskiego.

Miasto odpowiedzieć uśmiechnął się pogardliwie. Poczem nie ukazując ani gniewu, ani też złości, pozwolił zaprowadzić się do więzienia. Przez całą drogę był milczący i spokojny, i ani razu nie dał poznać, ażeby ciężący na nim zarzut zbrodni, mógł go czemkolwiekbądź osobiście obchodzić.

* * *

Szczególniejszym zbiegiem okoliczności, zwykle w podobnego rodzaju zdarzeniach fantastyczność i nieprawdopodobieństwo, potęgują się w miarę postępu wypadków. Istnienie owego cudownego listu może się wydawać nienaturalnem, któż jednak zdoła zaprzeczyć istnieniu ciała zamordowanego? Skutki są widoczne, dotykalne, chociaż przyczyna ich zostaje nie ujętą. Cała ta dziwaczna historya przedstawia się wyobraźni niby olbrzymi posąg, którego nogi pluszczą w świeżo rozlanej krwi, tak, iż rzeczywistość podpadającego pod zmysły faktu, każe przypuszczać możliwość przechodzących rozum ludzki objawów.

Nowe, czysto materyalne szczegóły, poparły wkrótce objaśnienia w tajemniczym liście zawarte.

Urzędnicy sądowi, przaresztowawszy Piotra Tomskiego, dopełnili poszukiwań w jego domu. Pieniędzy, jakie podług zeznania świadków znajdowały się przed dokonaniem zbrodni w posiadaniu Marcina Oborskiego, nie znaleziono wprawdzie, ale w komórce pomiędzy staremi gratami zauważono rydel z widocznemi śladami krwi; oprócz tego wykryto świeżo upraną siermięgę, z której część przednia, wielkości kilkocalowej, była wydartą. Brakujący kawałek ubioru tkwił w ściśnionej konwulsyjnie dłoni zabitego. Nadto lekarz, przy obdukcyi ciała, znalazł w ustach nieboszczyka kłaczek rudych włosów, zupełnie odpowiadających kolorem swoim włosom obwinionego.

Podobne obciążające okoliczności, były aż nadto dostatecznemi do oddania obwinionego pod sąd kryminalny w Krakowie, dokąd go też wkrótce i przewieziono.

Dziwne to zdarzenie zajęło w wysokim stopniu publiczność. Wszyscy interesowali się rozwiązaniem dramatu, z wyjątkiem tego, który najgłówniejszą w nim odgrywał rolę.

Piotr Tomski był zupełnie spokojnym, a dowiedziawszy się na czem oparte są główne punkta oskarzenia, zawołał ze śmiechem:

— Zobaczymy, czy na mocy przywidzenia niedołężnego starca, ośmielą się nazwać zbrodniarzem uczciwego człowieka!

Innym znów razem, mówił do swojego dawnego przyjaciela, który przyszedł go odwiedzić w więzieniu:

— Cóż u licha — przecież nie mogą mnie potępić za wiatr co wieje!

— Za wiatr, nie będą — odrzekł cynicznie zagadnięty — ale na wiatr, to się trafia czasami.

W powyższej grze słów, żartobliwy Mikołaj Kurdwan miał na myśli szubienicę.

Nakoniec z zadowoleniem wszystkich, których zajmowała ta sprawa, nadszedł tak powszechnie oczekiwany dzień publicznego posiedzenia sądu. Nie znalazł się ani jeden człowiek, któryby miał odwagę objaśnić sąd o szczegółach tyczących sposobu życia i moralności obwinionego; wiadomo bowiem było aż nadto dobrze, iż w razie wykonania kary głównej, Piotr zostawiał po sobie mściciela w osobie Mikołaja.

Jeżeli pierwszy z dwóch przyjaciół był uwięziony, za to drugi cieszył się wolnością, okoliczność więc powyższa zawiązywała usta najśmielszym nawet.

Przesłuchano jedynie O. Felicyana.

Wszystkie, wiadome nam już z toku niniejszego opowiadania szczegóły, o znalezieniu tajemniczego listu, powtórzonymi przez niego zostały.

— Czy świadek zdoła nas objaśnić, jakim sposobem rzeczone pismo znalazło się w księdze ewangielji?.... — zapytał sędzia.

— Nie jestem w możności tego uczynić.

— A jakim wypadkiem ono znikło z tamtąd?

— Ten fakt również jest dla mnie zupełnie nie zrozumiałym.

— I pomimo tego świadczący obstaje przy swojem twierdzeniu?

— Tak jest, widziałem ten list i czytałem go. Treść wspomnionej odezwy, aż do najwięcej szczegółowych wyrażeń, wdrożyła się najwyraźniej w moją pamięć. Moim więc obowiązkiem objaśnić sąd o tem co zaszło, wam pozostaje ocenić większą lub mniejszą doniosłość przytoczonych szczegółów.

Obok podobnie niewzruszonej pewności znanego powszechnie z prawości charakteru kapłana, a więcej jeszcze z powodu nagromadzenia materyalnych poszlak ciężących na podsądnym, sędziowie uznali Piotra Tomskiego winnym śmierci Oborskiego i wydali wyrok skazujący go na utratę życia.

W kilka dni potem Piotr Tomski powieszonym został na placu publicznym w Krakowie, w obec niezliczonych tłumów zebranego na to smutne widowisko ludu. Szedł on śmiało, odważnie — i do samego końca z energią, mającą wszelkie pozory oburzenia niesprawiedliwie prześladowanej ofiary, protestował o zupełnej swej niewinności.

Kiedy już pomocnik mistrza założył mu złowieszczy stryczek na szyję, obrócił się do zgromadzonych i rzekł:

— Umieram niewinny! Mikołaju przyjacielu mój, pamiętaj o naszej umowie — a wy bracia módlcie się za moją duszę.

Nieustraszone męztwo jego, pewność, z jaką wymówił ostatnie wyrazy a nadewszystko spokój, z jakim się poddał swemu przeznaczeniu, wywarły niezmierne wrażenie na obecnych.

Przekonanie mas podlega w danych razach postronnym wpływom: pomiędzy niewątpiącymi przed chwilą o jego zbrodni, znaleźli się tacy, którzy poczęli szemrać przeciwko wyrokowi opartemu na przypuszczeniach.

Na szczęście dla spokoju publicznego wrażenie to krótko trwało. Każdy z widzów mając przed sobą codzienne zajęcia i czekającą go pracę, pomyślał o swoich interesach.

Tłum rozszedł się powoli.

Na placu egzekucyi pozostali tylko krzątający się koło rusztowania posługacze, warta strzegąca ciała skazanego i trup, który ze śmiercią swoją uniósł w grobowe cienie tajemnicę tego ohydnego dramatu.

* * *

Od tej chwili O. Felicyan stracił ową bezwarunkową spokojność, jaka zawsze była oznaką jego charakteru. Naprożno świętobliwy pasterz dla uspokojenia swego sumienia, mówił sobie, iż ów tajemniczy list był cudownym objawem zesłanym ręką Opatrzności, dla naprowadzenia ludzkiej sprawiedliwości na drogę prawdy, i ukarania przestępcy: wspomnienie o obwinionym, tak idącym odważnie na śmierć, a szczególniej energicznie w ostatniej godzinie ponowione zapewnienie nieszczęśliwego o swej niewinności, prześladowało starca niby widmo złowrogie dniem i nocą.

Z początku miał on nadzieję, iż jakikolwiek fakt, niespodziewana okoliczność, lub nieprzewidziany wypadek naprowadzi na stwierdzenie zarzutów, skutkiem których obwiniony o zbrodnię zabójstwa Piotr Tomski śmierć poniósł, lecz dnie, miesiące i lata mijały nie przynosząc żadnego objaśnienia. Powoli i nieznacznie upływający czas złagodził wewnętrzne cierpienia kapłana, że przeszedłszy w końcu do przekonania, iż ów tajemniczy list, przyczyna wszystkiego złego, był jedynie wypływem rozgorączkowanej wyobraźni i chorobliwego złudzenia — modlił się codziennie do Boga, ażeby niebieski nasz Ojciec w nieograniczonem miłosierdziu swojem, odpuścił mu nieszczęśliwe zaślepienie, które spowodowało skon niewinnego człowieka.

Wszyscy, którzy znali przysięgę krwi, jaka wiązała dwóch przyjaciół, dziwili się iż Ojciec Felicyan jeszcze żyje. Powszechnie było także wiadomem, iż skazany w przeddzień wykonania wyroku, przesłał swojemu towarzyszowi karteczkę, na której poprzednio skreślił następujące wyrazy:

"Mianuję cię wykonawcą mojego testamentu."

Wyrazy te dla każdego wiedzącego o poprzednich stosunkach dwóch górników, miały straszne znaczenie.

A jednak w cztery lata po opisanych przez nas wypadkach, ten, który zeznaniami swemi spowodował głównie obwinienie o zbrodnią skazanego, znajdował się jeszcze pomiędzy żyjącemi.

Było to coś niepojętego dla ogółu mieszkańców.

Ale chociaż czcigodny pasterz nie zginął dotąd od kuli, lub nie padł pod ciosami wyostrzonego noża Kurdwana, mimo to zdrowie jego od tego czasu ucierpiało. Trapiąc się ciągle i bezprzestannie jedną myślą, zaniepokojony w sercu i sumieniu, z każdym upływającym dniem upadał widocznie na siłach. Częstokroć po całych godzinach siedział smutny przed progiem plebanii, a jeżeli kto z przechodzących zapytał o zdrowie, zwykł był odpowiadać, iż zapewnie wkrótce przeniesie się tam, gdzie już tylu parafian swoich przeprowadził.

Tak się rzeczy miały, gdy pewnego wieczora około godziny dziewiątej, w chwili, gdy miał się udać na spoczynek, Maciej, jego sługa i zakrystyan kościelny zarazem, wpadł nagle do pokoju blady, drżący, z wszelkiemi oznakami malującemi trwogę i przerażenie.

Maciej był to chłopak przeszło dwudziesto-letni, wysoki, chudy, trochę przygarbiony; ze wzrokiem niespokojnym i rysami twarzy nie grzeszącemi bynajmniej fizyczną pięknością. O. Felicyan, w pierwszych czasach objęcia swych obowiązków w parafii wziął go do siebie, jako opuszczonego od wszystkich sierotę — wychowywał, poduczył, i pomimo licznych wad, pomiędzy któremi tchórzostwo niepoślednią odgrywało rolę, przywiązał się do niego. W istocie bojaźliwość tego chłopaka przechodziła wszelkie granice: był to tchórz w całem znaczeniu tego wyrazu.

— Cóż się stało? — zapytał kapłan, zdziwiony tem nagłem przybyciem swego zakrystyana.

— A cóż się stać miało?.. rzecz okropna, straszna!.. — odpowie tenże przerywanym głosem, dobywając z trudnością tchu z piersi. — Jakiś chłop przybył tu i mówi, iż Mikołaj Kurdwan dogorywa i prosi, ażeby ksiądz dobrodziej udał się do niego.

— Któż jest ten człowiek?

— Nie wiem — wyjąknął Maciej — zaledwie wymówił nazwisko Kurdwana, uciekłem.

Ojciec Felicyan wzruszył tylko ramionami, i rzekł:

— Zaprzęgaj do bryczki!

Chłopak stał na środku pokoju przerażony, osłupiały, jak gdyby nie mogąc pojąć czego od niego żądano; w końcu przeżegnał się, szepcąc z cicha wyrazy modlitwy.

— Zaprzęgaj do bryczki — powtórzył ksiądz: — czyliż nie słyszałeś mego polecenia?

— Ja.. mam zaprzęgać? miłosierny Boże! — zawołał wznosząc ręce do góry: — a dla czego to trzeba zaprzęgać?

— Dla tego, że chcę natychmiast jechać do umierającego.

— Do niego? Do Kurdwana? Ależ tego uczynić nie podobna. Cała owa choroba, to zbójecki wykręt, ażeby Ojca Dobrodzieja zwabić tam... gdzieżby taki człowiek mógł chorować?

— Dosyć tego. Kiedy cierpiący wzywa mojej pomocy, nie mam nigdy zwyczaju wyprowadzać żadnych domysłów. Idź.

— Ale on może zabić!

— Wszystko to w mocy Boga.

— Jechać tak samemu bardzo niebezpieczne.

— To też pojedziesz ze mną.

Maciej stanął jak wryty.

— Jeżeli się tak dalece obawiasz, to obejdę się bez twojej pomocy. Nieraz już jeździłem moją biedką sam jeden do chorych.

Miłość własna zakrystyana przygłuszyła na chwilę wrodzone jego tchórzostwo. Zebrawszy całą moc ducha na jaką mógł się zdobyć, zaprzągł konia do bryczki, a ujrzawszy usadowionego w niej ojca Felicyana, uchwycił drżącą ręką lejce, przeżegnał się raz jeszcze, i zaciąwszy konia biczem, ruszył w kierunku chałupy, zamieszkałej przez Mikołaja Kurdwana.

Chata ta a raczej na wpół w ziemię zapadła lepianka, należała poprzednio do Piotra Tomskiego; po wykonaniu jednak na nim wyroku, skutkiem objawionej przed śmiercią woli skazanego, przeszła na własność jego przyjaciela i wykonawcy testamentu. Była ona zupełnie od reszty mieszkań odosobnioną: z jednej strony dotykała głębokiego parowu, z drugiej gęstego lasu; wązka zaś drczyna, prowadząca do niej, wiła się pomiędzy krzakami jałowcu, łodygami zielsk pasożytnych i pieńkami ściętego drzewa. Opuszczenie, jakie w najdrobniejszych szczegółach cechowało tę złowrogą miejscowość, stanowiło dowód, iż właściciele jej nie znali nigdy ani powabu rodzinnego życia, ani też spokojnych zajęć pracowitego rólnika.

(Dokończenie nastąpi.)

Na indeksie.

Władze tureckie wzbroniły rozpowszechnienia w kraju historyi powszechnej Schlossera. Powód tego surowego wyroku niewiadomy. W każdym razie trzeba przyznać władzom państwa otómańskiego, że działają po dojrzałym namyśle: albowiem, zbroniona przez nie historya pwszechna doczekała się już dwudziestego wydania.

Jedyna prosta linja parowców pocztowych pomiędzy Nowym Yorkiem i Hamburgiem

Płynąc do Europy i napowrót przystaje w SHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton Londynu

Hamburgsko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.

DNIE ODPŁYWU:

DWA RAZY TYGODNIOWO

Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre we Wtorek.

pomiędzy Ameryką i Europą.

Jak wielce ulubioną jest ta linia pokazuje to, że od czasu swego istnienia przewiozła już przeszło

1,250,000

pasażerów i zasłużyła sobie zawsze na ich zadowolenie.

CENY TANIE

Tykiety tam i napowrót w kajucie lub międzypokładzie po jak najtańszych cenach

Tykiety tam i napowrót o znacznie zmniejszonych cenach.

Dzieci pomiędzy 1 a 12 lat płaca połowę.

Wszyscy włącznie z jadłem.

Tykiety z Plymouth do Londynu darmo.

NALEŻY SIĘ ZGŁOSIĆ DO

C. B. Richard & Co.

61 Broadway ul. New York — róg Washington i La Salle ul Chicago, Ill.

W Nowym Yorku jest F. J. Vosatka jako pośrednik dla Polaków ustanowiony

Wiele Tysięcy Akrów

NAJWYBORNIEJSZEJ

ZIEMI NA FARMY

NA SPRZEDAŻ

tanio i na łatwe wypłaty,

w środkowej części

Stanu Wisconsin.

Mapy, pamflety i objaśnienia udzielam każdego czasu darmo za zgłoszeniem się

Johnson, Rietbrock and Halsey,

101 Wisconsin Street.

MILWAUKEE, WIS.

KARTY OKRĘTOWE.

BACZNOŚĆ!!

Nadzwyczajna sposobność!

ZA 2 DOLARY

zadatku można sobie zamówić przejazd z Hamburga, Bremen, Berlina, Szczecina, Antwerpii, Nakła, Gniezna, Poznania, Bydgoszczy i Chojnic do wszystkich miejsc w Ameryce po cenie teraźniejszej, nadzwyczaj taniej. Zadatek ważny przez 12 miesięcy.

Całkowite utrzymanie darmo.

Przysełajcie całe nazwisko wasze, dokładny adres i wiek pasażerów z zaliczką dwóch dolarów; donieście, z jakiego miejsca mają być przewiezieni wasi przyjaciele i krewni, a w taki sposób zapewnicie sobie każdego czasu przejazd po cenie obecnej, wyjątkowo taniej.

Nie zaniedbujcie sposobności! — Zgłaszajcie się natychmiast do:

LOUIS AUER & SON,

2ga Warda, Gmach Bankowy.

26v5x86 **Milwaukee, Wis.**

W. Riemer,

Notaryusz Publiczny,

sprzedaje karty okrętowe i zabezpiecza od

Ognia.

No. 738 W. 18th Street,

40v5x86 CHICAGO, ILL.

The BUYERS' GUIDE is issued Sept. and March, each year. 312 pages, 8½ x 11½ inches, with over 3,500 illustrations — a whole Picture Gallery. GIVES Wholesale Prices *direct to consumers* **on all goods for personal or family use. Tells how to order, and gives exact cost of everything you use, eat, drink, wear, or have fun with. These INVALUABLE BOOKS contain information gleaned from the markets of the world. We will mail a copy FREE to any address upon receipt of 10 cts. to defray expense of mailing. Let us hear from you, Respectfully,**

MONTGOMERY WARD & CO.

227 & 229 Wabash Avenue, Chicago, Ill.

38v5x86

CHICAGO, MILWAUKEE and St. PAUL

Kompanija kolei żelaznej.

Posiada ona przeszło 5000 mil drogi w Półn. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami.

SHORT LINE. Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami.

THE CHICAGO MILWAUKEE AND ST. PAUL RAILWAY CO.

Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszajcie się do najbliższej stacyi i agentów „Chicago Milwaukee i St. Paul kol. żel., w Stan. Zjed. i w Canadzie.

R. MILLER, General Manager. — A. V. H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.

J. F. TUCKER, Gen. Sup't. — Geo. H. HEAFFORT Ass't Gen. Pass. Agt.

Zawiadomienia o szczególnych wycieczkach, zmianie czasu, i innych sprawach tyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczane będą w kolumnach tegoż pisma.

Nareszcie mamy pospieszne pociągi pasażerskie

)pomiędzy(

Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis.

Od dnia 2go Maja 1886 kolej żelazna Milwaukee, St. Paul będzie miała, prócz dotychczasowych pociągów, jeszcze jeden nowy, który tylko będzie chodził pomiędzy Chicago i Minneapolis i zwanym będzie "Limited" — a odbędzie drogę tę w przeciągu 12 godzin i 55 minut. Pociągi te będą chodziły codziennie z wyjątkiem Soboty, a pociąg taki wyjeżdża z Chicago o godzinie wpół do ósmej wieczorem z Milwaukee wieczorem 10:05 przybywa do St. Paul o 7:55 rano a do Minneapolis 8:30 rano. Ten sam pociąg idąc na wschód opuszcza Minneapolis o 7ej wieczorem, St. Paul o 7:35 wieczorem, przybywa do Milwaukee o 5:20 z rana a do Chicago 7:55 rano.

Przez to podróżujący mogą wygodnie zjeść sobie kolacją, zanim wsiądą na kolej, a po przybyciu na miejsce zdążą właśnie na śniadanie. Pociągi te będą wielką wygodą dla biznesistów, i w ogóle ludzi, dla których czas jest drogi. Każdy pociąg będzie miał pierwszej klasy wagony, zaopatrzone we wszelkie wygody, jako to wagony sypialne, pokoje do palenia, salony itp.

Nie bierze się za to żadnego osobnego wynagrodzenia, lecz wszystko kosztuje tam tylko tyle, ile w każdym zwyczajnym pociągu, ale każdy podróżujący na takim pociągu musi być zaopatrzony biletem do pierwszej klasy.

Po bliższe informacye odsyłamy czytelników do naszych tabeli czasu i w ogóle do naszych ogłoszeń tj. koleji Chicago, Milwaukee i St. Paul — i do naszych agentów biletowych po całych Stanach Zjednoczonych.

I. Weńdziński,

Jeneralna Agencya Polska

W MILWAUKEE

422 Mitchell ulica.

narożnik północno zachodni.

Wyrabia karty okrętowe,

Zabezpiecza od ognia,

Ściąga pieniądze ze starego kraju.

SPRZEDAJE FARMY, DOMY I LOTY, POŚREDNICZY W POŻYCZANIU PIENIĘDZY, ZAMIENIA FARMY NA POSIADŁOŚCI MIEJSKIE I T. P.

Udając się do niego pamiętajcie na numer ofisu 422 Mitchell ul, narożnik północno-zachodni.

LOTY! LOTY!

bardzo tanio

NA SPRZEDAŻ

w pobliżu wielkich fabryk południowej części miasta. - Należy się zgłosić do:

HERMAN HAFEMEISTER,

949 róg Kinnickinnic i Lincoln Ave.

MILWAUKEE, WIS.

Hurtowny Skład

Win i Wodek

—WSZELKIEGO RODZAJU—

Filipa Weimer,

422 National Avenue.

MILWAUKEE, WIS.

Ostatnie Telegramy.

Nowy York 24go Stycznia. — 2500 robotników we fabryce dywanów Higgins Co. zaprzestało dzisiaj pracy, bo kompanja oświadczyła, że nie przyjmie żadnego Rycerza Pracy do roboty.

Oil City. 24 Stycznia. W mieszkaniu p. H. L Rose we Fern City powstał ogień i zanim ratunek nadszedł spaliło się czworo jego dzieci, najstarsze lat 8, a najmłodsze w kołysce. Matka poszła na wizytę do sąsiadki i zamknęła dzieci w pokoju.

Syracuse 24go Stycznia. Hiram Sibley podarował dla Sibley College ćwierć miljona dolarów. Z tych pieniędzy dyrektorzy wybudują większy budynek dający pomieszczenie kilku tysięcom uczniów więcej.

Pittsburgh, 24go Stycznia. We walcowni w Sharpburg pękły dzisiaj cztery stalowe kotły. Budynek został zupełnie zniszczony, a stratę obliczają na 15000 dolarów. Jak silną była eksplozya można osądzić z tego, że pewien odłam kotła, ważący 2500 funtów znaleziono o 300 łokci od miejsca eksplozyi. Dwóch ludzi zostało zabitych na miejscu, a 8 ciężko poranionych.

Nowy York 24 Stycznia. Parafja śgo Stefana domaga się powrotu Ks. Mc Glinn i niechciała wydać klucza nowo mianowanemu proboszczowi Ks. Donelly. Ks. Donelly kazał zamki poodrywać, nowe przyprawić i każdodziennie udaje się na nabożeństwo, ale parafjanie nie chodzą do kościoła. Papież sam wziął tę sprawę w swe ręce i własnoręcznym listem zawezwał ks. Mc. Glinn do stawienia się przed nim. Niewiadomo, co ks. Mc. Glinn uczyni.

Buffalo 21 Stycznia. Rzeka Buffa o wystąpiła z łożyska i zalała całą trzynastą wardę miasta. Kilka okrętów leżących na kotwicy porwane zostały prądem wody, uderzyły w most przez Michigan ulicę prowadzący i przerwały wszelką komunikacyę.

Paryż 24 Stycznia. Rząd francuski oświadczył, że wieść o obsadzaniu granicy niemieckiej przez wojsko francuskie jest nieprawdziwą.

Paryż 24 Stycznia. Wiadomość przychodzi z Tonkinu, że pułkownik Brissand odniósł zwycięstwo nad powstańcami tonkinskiemi, z których 500 zginęło w bitwie.

Paryż 25 Stycznia. Kardynał Caverot, arcybiskup lyoński umarł dzisiaj. Urodził się 26 Maja 1806, a 12 Marca 1877 otrzymał kapelusz kardynalski. Piastował on również godność prymasa Francyi.

Rzym 24 Stycznia. Biskup Waterson, z Columbus, Ohio, miał w ubiegłą niedzielę prywatne posłuchanie u papieża.

Londyn 24 Stycznia. Telegram z Petersburga donosi, że car wraz z carycą wybiorą się z wiosną w podróż po Europie.

London 24 Stycznia. Telegramy z Brisbane, Stolicy Queensland w Australii, donoszą, że straszliwa burza połączona z ulewnym deszczem zniszczyła całe miasto. Woda w mieście stoi na 20 stóp i podobno bardzo wielu utonęło.

Od Redakcyi.

Dowiadujemy się w tej chwili, że w naszem ogłoszeniu o obchodzie powstania styczniowego w Chicago wkradł się niemiły błąd drukarski, bo było tam powiedzianem, że obchód wieczorem odbędzie się o godzinie 9½ zamiast 7½. Mocno żałujemy, że omyłka się stała, przepraszamy również szanowne towarzystwa i zaręczamy, że nie stało to się umyślnie, jak niektórzy głoszą, bo zanadto poważnie zapatrujemy się na takie sprawy, ażeby umyślnie przekręcać i psuć przezto obchód narodowy. Kto zna nasze dobre chęci w łączeniu Polaków na każdym kroku, ten zapewne podobnemu oskażeniu nie uwierzy.

Odezwa.

Paryż, dnia 15go Grudnia, 1887

Celem wprowadzenia w wykonanie zamiaru założenia "Dwutygodnika", Koło Prasowe uprasza Sz. Rodaków o ofiary, potrzebne do zapewnienia projektowanemu wydawnictwu rocznej przynajmniej exystencyi.

Wysokość każdej pojedyńczej części udziału w fundacyi polskiego w Paryżu Organu, oznacza się na *pięćdziesiąt franków* (czterdzieści marek, lub dwadzieścia guldenów).

Jednorazowe te składki niezależne są od prenumeraty, której cena we właściwym czasie zostanie ogłoszoną.

W razie gdyby, dla braku dostatecznego poparcia, wydawnictwo nie przyszło do skutku, sumy złożone w całości ofiarodawcom zwrócone będą.

Uprasza się o wręczenie ofiar osobom przez Koło prasowe do tego upoważnionym, lub też o nadsyłanie takowych na ręce pp: Józefa Gałęzowskiego, 95 r. Miromesnil, albo Bolesława Rubacha, 46 r. de l'Arbre Sec.

Komitet Administracyjny
L. Dygat, J. Gałęzowski, E. Korytko, B. Rubach.

Program:

Pod względem narodowym: Przyczyniać się jak najusilniej dla pomnażania środków narodowej obrony, oddziaływać przeciw objawom słabnącej wiary w ostateczny tryumf praw naszego Narodu i wykazywać wyczerpująco szkodliwość tych stronnictw, które, albo w imieniu kosmopolitycznego rewolucyonizmu usiłują podporządkować interesa narodowe dążnościom do społecznego przekształcenia, lub też na zasadzie teoryi panslawistycznych, radzą Narodowi kompromisy uwłaszczające jego przeszłości i niweczące przyszłość, albo wreszcie, w imieniu fałszywie pojętego konserwatyzmu, starają się szczepić w znękanem społeczeństwie naszem prostracyę ducha i zamieniać polityczną oględność w poddańczą rezygnacyę.

Pod względem wyznaniowym: Stojąc na gruncie dziejowej, a wszechstronnej tolerancyi naszego narodu i równouprawnienia wszystkich wyznań, bronić praw zagrożonego w kraju kościoła, a to w zakresie interesem sprawy narodowej wytkniętym.

Pod względem społecznym: Opierając się na zasadzie równouprawnienia wszystkich warstw Narodu walczyć energicznie z obłędem tych, którzy usiłują dziś jeszcze odtwarzać w kraju naszym średniowieczną teoryę klas rządzących, której stosowanie przyczyniło się przecież do utraty politycznego bytu Ojczyzny.

W stosunku do wychodźtwa: Przyczyniać się jak można najwięcej do zespolenia sił emigracyjnych i spożytkowania takowych na rzecz narodowej obrony; utrzymywać łączność Wychodźtwa z krajem, powiadamiając je o wszelkich objawach narodowego życia; starać się o wytworzenie jak najściślejszej spójni między Emigracyą w Europie i Ameryce osiadłą; czerpiąc wreszcie natchnienia i wskazówki z patryotycznych organów krajowych, wskazywać emigracyjnemu społeczeństwu kierunki tej zbiorowej pracy, jaka jego udziałem być winna.

W stosunku prasy krajowej: Rozjaśniać i uwydatniać, w miarę potrzeby, z musu niedopowiadane przez nią myśli; powiadamiać ją skrzętnie i sumiennie o wybitniejszych usiłowaniach Wychodźtwa, o ruchu opinii zagranicznego piśmiennictwa w przedmiocie naszej Narodowej Sprawy, jakoteż o nowych postępach zachodniej cywilizacyi co do nauk, sztuk i przemysłu, a tem samem przyczyniać się do prostowania mylnych częstokroć pojęć o potędze, ustroju i usposobieniach krajów zachodnich, — pojęć, które w łamach prasy krajowej zamieszczają korespondenci stronniczo lub powierzchownie ważne te kwestye traktujący.

W stosunku wreszcie do narodów obcych wśród których żyjemy, a w łonie których nie wygasły jeszcze uczucia sympatyi, mogące w danej chwili na szali naszych przeznaczeń zaważyć, Czasopismo projektowane starać się będzie sympatye te pomnażać, a w tym celu zaznajamiać prasę zagraniczną za pomocą odpowiednich artykułów na obce języki staraniem Koła prasowego tłomaczonych, z kwestyami dotyczącemi położenia naszego kraju i jego uzasadnionych praw do niepodległego bytu.

Mamy niezłomną nadzieję, że program potrafi dostatecznie zniweczyć wszelkie możliwe przeciw podjętemu przez nas dziełu uprzedzenia, że szczere zamiary Koła prasowego zdołają uzyskać uznanie i poparcie ogółu polskiego, a nareszcie, że zapewnione Redakcyi współpracownictwo licznych i uzdolnionych patrjotów postawi projektowany w Paryżu Organ Polski na stanowisku pożytecznego czynnika obrony narodowych naszych interesów.

W imieniu Koła Prasowego
Komisya Wykonawcza:
St. Mackaniewski, W. Gasztowtt, Eug. Korytko, L. Dygat, Dr. Lewenhard.

Nie rozpaczaj.

Jeżeli czujesz się zniechęconym, nie masz apetytu, trapi cię ból głowy, jesteś nie swoim, nerwowym i jak to mówią do niczego, nie rozpaczaj jeszcze. Bo jest dla ciebie lekarstwo, ale nie tego rodzaju, jakiem są kiepskie jakieś wódki lub "Bitters", których podstawą jest tania i kiepska wiska, a które pomogą ci na godzinę, a potem stan twój jeszcze pogorszą. Tobie potrzeba coś takiego, coby przeczyściło krew, sprawiło regularne działanie wątroby i nerek, wlało ci nowe życie, i wróciło ci zdrowie i siłę. Takiem lekarstwem są elektryczne "Bitters", a butelka kosztuje tylko 50 centów w aptece Braci Drake. 365 E. Water Str. Milwaukee, Wis

Pokwitowania.

Zapłacili za „Zgodę":

Marcin Krzoska, Milwaukee	$ 2.00
J. Flis, "	5.00
V. J. Dobrogojski, San Francisco	4.00
B. Nagornowski, Philadelphia	1.00
Paweł Szczygielski, Milwaukee	2.00
A. Drezmal, St. Paul	4.00
J. Lijewski, S. Louis	3.00
F. Talaska, Drummond	2.00
M. J. Fadrowski, Shenandoah	2.00
M. Grodzki, New Haven	2.00
S. Cegierski, Milwaukee	4.00
J. Jeka, "	2.00
M. Danelski, Gloster	2.00
K. Zychliński, Chicago	2.00
J. Pozański, Milwaukee	50
A. Baczyńska, Lwów (na rok bież.)	3.00
H. Pawlicki, Hurley	4.00
J. Studnicki, Collegeville	1.00
J. Ritter, Streator	1.50
M. F. Boniakowski, Minneapolis	2.00
S. Ojrowski, Grand Rapids	4.00
M. Piasecki, Paterson	1.00
Jakób Kryger, Milwaukee	1.00
B. Białecki, "	2.00
J. Gawin, "	2.00
M. Gałka, Chicago	1.00

J. I. Kraszewski.

Posiedzenie nadzwyczajne "Towarzystwa Narodowego J. I. Kraszewski w Milwaukee" odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 30-go tego miesiąca, o zwykłym czasie, i w miejscu zwykłych posiedzeń, w południowej stronie miasta, w 12-tej Wardzie. Celem tego posiedzenie jest porozumienie się całego ogółu, nad przywróceniem dawnego porządku i spokoju towarzystwa.

Jan Berka, Sekretarz.

Uroczyste Otwarcie

Zbrojowni "Gwardyi Kościuszki,"
w Milwaukee, Wis.
odbędzie się dnia 29go Stycznia, 1887.
Bilet wstępu z damą kosztuje
$1.00.

Kolacya płaci się osobno 50 centów od osoby.

Wszystkich rodaków uprzejmie zaprasza **Komitet.**

KOMPANJA BRACI KROEGER

369—do 373 Grove Street,
Milwaukee, - - - Wisconsin.

NA DNI 30!

Wielka Roczna Wyprzedaż

—RESZTEK—

PO ZNIŻONYCH CENACH,

ZACZYNAJĄCA SIĘ 3go STYCZNIA, 1887 ROKU,

10 PROCENT DISKONTO!

Ażeby umniejszyć obfitość towarów leżących na składzie dajemy na dni 30 — 10cio procentowe diskonto na wszystkich towarach z wyjątkiem Calico, Gingham, Muślinu i Płótna.

RESZTKI!

Wszelkie resztki nagromadzone w ciągu całego roku sprzedajemy po tanich cenach, niebywałych dotąd.

KROEGER BROTHERS CO.,
Skład płócien, bławatów i fabryka koszul,
369, 371 i 373 Grove St.
Południowa strona miasta Milwaukee, Wis.

Dobra Sposobność.

Jest do sprzedania w pięknem położeniu w kolonii polskiej farma nad jeziorem i w pobliżu kościoła polskiego. Cena bardzo umiarkowana, wypłata łatwa. Po bliższe szczegóły można się zgłosić do "Redakcyi Zgody".

Teatr

Tow. „Jana IIIgo Sobieskiego"
odbędzie się
w Niedzielę, dnia 30go Stycznia, 87
w Hali na rogu Centre Ave. i 18ej ulicy
Odegrane będzie

"TAJEMNICA"

Fraszka Sceniczna
W DWÓCH ODSŁONACH
przez
St. Dobrzańskiego.

Początek o godzinie 8ej wieczorem.

Cena Biletu 35c. Dzieci niżej lat 12tu 15c.

Do licznego współudziału zaprasza **Komitet.**

Bal i Instalacya

4go Oddziału "Wolnych Polskich Krakusów" w Newark, N. J., odbędzie się w Sobotę, dnia 5go Lutego, 1887 roku
w SAENGER HALL,
Belmont Ave. Początek o godzinie 8ej wieczorem. Cena biletu za osobę 25c. Muzyka polska pod dyrekcyą p. Goodman z New Yorku. Towarzystwa wojskowe jako i cywilne, incorpore, mają wstęp wolny.

Do licznego współudziału zaprasza jak najuprzejmiej **Komitet.**

PS. Każdy mający bilet, ma prawo do wylosowania prezentu.

Tomasz A. Butkiewicz,

w Reading, Pa.
Poleca Rodakom swoją

GROCERNIĘ,

zaopatrzoną w wszelkie artykuły żywności, a mianowicie:

W mąkę, jarzyny, kawę, herbatę i korzenie.

Ma także na składzie bieliznę wierzchnią i spodnią.

Cor. 9th and Chestnut Str.

Listy Polskie na Poczcie.

zaległe z ostatniego tygodnia w Milwaukee.

Lista No. 4, z dnia 22 Stycznia 87.

Bogalski Anna,
Hachetka Franciszek,
Lorbiaski Andrzej,
Maziarz Józef,
Michelowsky,
Schubert, Mr.,
Szwanda Mary,
Sulewski Fr.

Geo. H. Paul P. M.,

Uwaga: Należy pójść po owe listy na główną pocztę, na Wisconsin ulicy, przy Milwaukee St. i żądając listu, trzeba wymienić numer listy i datę takowej.

Ceny Targowe.

Milwaukee, 17 Stycznia, 1887.

Mąka zimowa	$4.25-4.60
" Minnesota wiosenna	3.50-3.75
" " patent	4.25—4.50
" żytnia	2.90—3.10
Pszenica No. 2. buszel	79½
" No. 8, "	75½
Kukurudza "	33—36⅛
Owies	27—31¼
Żyto	53-60
Jęczmień	54
Wieprzowina	11.40-12.02½
Smalec, 100 funtów	2.50-4.00
Szynki funt	8½
Masło zwykłe	14—22
" dobre	20—28
" śmietankowe	30—32
Ser	9—13
Jaja tuzin	20—28
Siano, tuna tymotka No. 1.	11.00
" " " " 2	8.00-8.50
" mięszane	7.00-8 00
" Siano preryowe	6.00-9 50
Kartofle, buszel	35—50
Indyki funt	5—9
Kury "	4—7
Kaczki "	5-8½
Gęsi	5-6
Żywe świnie	4.00-4 95
Owce	1.50-5.50
Krowy	18.00—45.00
Spirytus	1.18
Cytryny, pudełko	4 50
Banany	1.50-2 50
Pomarańcze, pudło	3 50—4.00
Jabłka, beczka	2.75-4.00
Winogrona, funt	3½—5
Chmiel	20-35
Kawa, funt Jawa	19½-25
" " Rio	15½-16
Cukier, pat-loaf, funt	6½
" standard granulated	6
" " A	5⅜
" żółty	4⅜-5⅜
Sól, beczka	95-2 80
Herbata	20—75
Ryż, Carolina, funt	4—8
" Louisiana, "	3½—5
Wełna	19—40
Łój	2-4
Cebula, beczka	2 25-2.50
Miód, funt	6-11½
Syrop	14-30
Molasses	25-55
Kapusta, 100 główek	6.50-7.00

POSZUKIWANIA.

Marcin Krzoska poszukuje swojego wuja Józefa Brzostowicza, który przed 16 laty przybył do Ameryki z Izabelskiego folwarku Podgorza pod Mroczą, pow. wyrzyski, W. Ks. Poznańskie. Upraszam wszystkich rodaków, którzy go znają, aby mi raczyli donieść o jego miejscu pobytu, albo on sam niech się zgłosi do mnie.

2r3 Marcin Krzoska,
534 Maple St., Milwaukee, Wis.

Poszukuję Augusta Pokrzewińskiego, który razem przyjechał zemną do Ameryki 15go Maja 1882. Ktoby z szanownych rodaków wiedział o jego teraźniejszym pobycie, lub on sam, proszę łaskawie o nadesłanie mi jego adresu.

Franciszek Metel
218 Marion Street,
St. Paul Minn.

Agenci "Zgody."

W Nowym Yorku N. Y.
S Jakubowski 104 Essex st

W Brooklinie E. D.
Kornobis T., 159 5ta ul.

Newark, N. J.
Leopold Ombach, 28 South Orange Avenue.

W Filadelfii Pa.
Pstrokoński, Thompson ul. poniżej Francford Road.
Lipiński J., 204 N. 2ga ul.

W Pittsburgu Pa.
Rosiński J., L. B. 1112 Penn Ave.

W Chicago Ill.
Majewski M., 779 Milwaukee ave.
Dankowski E., 58 Liberty ul.
I. N. Morgenstern, S. 538 Clark ul.
K. Bączkowski, 31 Chapin Str.

Kowalski J. w **South Chicago**

W Grand Rapids Mich.
Główczyński M., 22 W. Bridge ul.

W Louisville Ky.
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.

W South Bend Ind.
Siwiński Bolsław.

W Bay City Mich
Fr. Wiśniewski, jen. sekr. L. B. 502

W Detroit Mich.
Stanisław Pasternacki 729 Riopelle Str.

W Duluth:
A. Grabarkiewicz

W Milwaukee Wis.
Michalak W., 788 3cia ave.
Skrzyński P., 939 Doty ul.

W Poniatowski Wis.
Blaszka Józef.

W Alberta Sauk Rapids Min.
Wamka Jan.

W Lemont Ill.
Szlachetka M.

W Sand Beach Mich.
Leszczyński J.

W Buffalo.
Józef Supkowski Lovejoy & Gibson Str

W Portsmouth Mich
Broski Jan.

Bridgeport Conn.
S. Maliszewski 300 Main str,

W La Crosse.
Mazurkiewicz H. A. P.

W St. Paul Minn
Wons Jan, Charlston ul.
Józef Maca 571—575 Rice Str.

W Chester Ill.
Dreczka A.

W Northeim Wis.
Jan Cichy.

W Toledo O.
Ludwikowski Marcin.
Wollmeyer G.

Radom Ill.
A. Malinowski.

Winona Minn.
Piotr Młynarek, 616 E. 3rd Str.
Robert Zaborowski.

Wilno Minn.
Marcin Mazany:

Laney Wis.
T. Rożański.

La Salle, Ill.
Franciszek Mulka,
Walloch Wincenty.

W Minneapolis, Minn.
Józef A. Gluba.

Stevens Point, Wis.
Klemens Naliborski.

Harrisburgh, Pa.
Jul. Perzyński, 225 S. 2nd St.